Nr. 223. We Lwowie Czwartek dnia 13 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr., półrocznie 12 złr., kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków, kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Spokój z Egiptem do... października.

Lwów 12. sierpnia.

Ze słonecznej stolicy padyszacha nadeszło już dokładne sprawozdanie o rozmowie Rustema paszy z lordem Salisbury'm, w sprawie odnowienia układów o ewakuację Egiptu. Sprawozdanie to o tyle jest zajmujące, że łagodzi ton angielskiej odpowiedzi, który w pierwotnych krótkich o niej depeszach brzmiał dość ostro. Owóż, według dzisiejszych relacyj stambulskich, miał Salisbury oświadczyć Rustemowi paszy, że chwila do wznowienia układów jest nieodpowiednią z tego powodu, iż przeważna liczba kolegów jego jest już na urlopie, lub wkrótce zamierza się udać na urlop. W takich warunkach, nie może lord premier przyczynić się do życzenia Porty... Pragnąłby on bardzo okazać powolność sułtanowi; atoli z powodu zmian, zaszłych w ciągu ostatnich czterech lat, uważa za niezbędne, odnowienie swoich pełnomocnictw, do czego zaś potrzebne jest porozumienie z kolegami. Z tymi będzie mógł lord rozmówić się dopiero wówczas, gdy powrócą z wakacyj...

Przyjąwszy to wszystko do wiadomości, Rustem pasza uzbroił się w cierpliwość do października. Bo i ostatecznie, cóż innego pozostało mu uczynić?

Nikt w Europie, a zapewne i Porta, nie łudzi się co do następstw owych układów październikowych, jeśli przyjdą do skutku. Że Anglja nie ma zamiaru wycofania swoich wojsk z Egiptu, świadczy o tem między innemi i ostatnia mowa polityczna Salisbury'ego w Mansion House, w której tenże wskazywał na Egipt, jako na jedno z ognisk cywilizacji na Wschodzie, dające postępami swymi gwarancję przyszłego rozwiązania kwestji wschodniej w pożądanym duchu. Anglja uważa Egipt za taką placówkę przyszłości dlatego, że sama w nim posiada dominujące stanowisko; wesła do niego i placówkę tę zajęła z myślą o przyszłości. Przyczyny i skutki plączą się tutaj, wikłają; a rezultat ostateczny tego powikłania jest taki, że, mając wojska swe w Kairze, Anglja może oczekiwać na wszelkie ewentualności ze spokojem.

Kwestja wschodnia, według jednomyślnych zapewnień wszystkich angielskich mężów stanu, a zgodnego przekonania wszystkich nieangielskich, posiada dla Anglji żywotność nadzwyczajną. Otóż dla pokierowania przyszłem jej rozwiązaniem, dogodnie jest Anglikom zajmować posterunek wojskowy w Egipcie. Gdyby istotnie gotowi byli opuścić go, jużby to uczynili dawno, bo sposobności ku temu nie brakło. Nagliła o ewakuację Porta, dopominała się Francja. Stosunek przyjazny Anglji z obu temi mocarstwami zyskałby na zastosowaniu się do ich próźb i nawoływań. Anglja jednak, zamiast to uczynić, zwlekała, szukając coraz nowych wymówek. Zaczęła niegdyś od zasłaniania się tem, że misja jej reformatorska nie dobiegła do końca. Teraz już nie gardzi powoływaniem się na nieobecność w Londynie gremjum gabinetowego, co może być objawem przypadkowym, ale może też wskazywać, że motywa kunktatorstwa angielskiego są coraz.. błahsze. Z czasem mogą się zupełnie wyczerpać.

Zapewne w przewidywaniu tej okoliczności, Anglja opędzając się, jak można było na razie, nagabywaniom francusko tureckim, jednocześnie powoli, lecz stale zbliżała się do Włoch i do Niemiec. Dziś w przyznawaniu się do tego zachowuje wielką powściągliwość i dyskrecję, aby nikogo nie drażnić. To wszakże nie zmienia istoty faktów. Zbliżyła się do trójprzymierza przez wzgląd na Egipt, jako ważny posterunek przy rozwiązaniu kwestji wschodniej. Uczyniwszy to, wzmocniła swoje w Egipcie stanowisko i odtąd będzie zapewne mniej skłonną niż kiedybądź do opuszczenia go. Rustem pasza w październiku, tak samo jak w sierpniu, nie usłyszy od lorda Salisbury'ego, że Anglja w tym a tym terminie ustąpi z Egiptu; pozna co najwyżej nowy jaki powód, dla którego Anglja uczynić tego teraz jeszcze nie może, albo dla którego znowu musi prosić o odroczenie układów — do wiosny.

Niektóre dzienniki francuskie nie przestają odgrzewać pogłoski o zamierzonem zbliżeniu się Anglji do Francji. Świeżo znów *Figaro* umieścił w tej mierze artykuł, pełny rewelacyj. Powiada on między innemi, że po przyjęciach kronsztadzkich, lord Salisbury wezwał do siebie ambasadora rzeczypospolitej, p. Waddington'a, i oświadczył mu, iż wizyta cesarza Wilhelma była niejako narzucona Anglji przez związki rodzinne, że opinja publiczna we Francji niepotrzebnie się nią zaniepokoiła, że rząd królowej pragnie skorzystać z pobytu floty francuskiej w Anglji, aby okazać sąsiadom jak największe swoje przywiązanie, że królowa Wiktorja, acz chora, chce eskadrę odwidzieć, że wreszcie, aby okazać rządowi francuskiemu różnicę w traktowaniu obu wydarzeń i obu przyjęć, na podejmowanie floty francuskiej zażąda gabinet kredytów od parlamentu, czego dla cesarza Wilhelma nie uczynił... Ile jest prawdy w tych rewelacjach, nie wiemy; są nieco za jaskrawe, przez co tracą na prawdopodobieństwie. Bądź co bądź, sądzimy, że rozważając stosunek Anglji do Francji, daleko więcej wskazówek dla przyszłości można wyciągnąć z uroszczeń egipskich obu tych państw, niż z przygodnych dziennikarskich odkryć. Anglja nie po to zapewne zbliżyła się do trójprzymierza, ażeby się nazajutrz od niego oddalać! Na wszelkie zapewnienia, że się oddalić zamierza, rzucać będzie zawsze gruby cień wątpliwości kwestja Egiptu, gdzie Francja i Anglja odmienne mają interesa i gdzie wrogo zaglądają sobie w oczy.

Na razie wszakże ma i Anglja — a co ważniejszą i Europa, spokój z Egiptem do października.

Z Rapperswylu.

Rada „Muzeum narodowego w Rapperswylu" odbyła niedawno temu doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady i dyrektora Muzeum, pułkownika Józefa Gałęzowskiego. Pióro trzymał pan Wacław Gasztowt. Zadanie było łatwiejszem, aniżeli w roku poprzednim, rzecz bowiem najtrudniejsza — oczyszczenie interesów muzealnych i stypendjalnych — dokonaną została przed rokiem i obecnie pozostawały do rozstrzygnięcia sprawy bieżące z wyjątkiem paru, które przedstawiły się jako nowe.

Do rodzaju takich odnosiła się przedewszystkiem propozycja, uczyniona przez zarząd „Skarbu narodowego" w Szwajcarji, przyjęcia w depozyt funduszu skarbowego. Przedstawiła się ona pod postacią materji drażliwej i delikatnej z tego względu — jak donoszą wtajemniczeni — że nie wszyscy członkowie rady potrzebę i pożyteczność Skarbu uznają... Lękano się o nadanie Muzeum charakteru politycznego, któryby w rzeczy samej przyległy mógł do niego, gdyby chodziło o zarząd skarbem, o rozporządzanie funduszami, o decydowanie o użytku, na jaki obrócone być mają odsetki. Nie chodziło jednak o nic podobnego, ale o prosty depozyt, tyczący się pieniędzy, zgromadzonych na drodze ofiarnej. Propozycja przeto świadczyła o zaufaniu, jakie zarząd Muzeum wzbudza w zamieszkałem w Szwajcarji wychodźctwie polskiem i nie mogła być odrzuconą. Większość rady oświadczyła się też za przyjęciem jej; przyjęła ją w zasadzie, pozostawiając dyrekcji muzealnej ułożenie się ze stroną proponującą o szczegóły, tyczące się depozytu.

Dwie inne sprawy to: ustawa muzealna i ustawa stypendjalna. Dla pierwszej wytyczne jeno zostały zestawione; nad drugą rada obradowała i ostatecznie ją przyjęła. Główniejsze jej rysy tem się wyrażają, że stypendja przyznane będą nie na dłużej, jak na rok jeden, z prawem przedłużenia z roku na rok i że stypendyści obowiązani będą składać deklaracje pracowania dla Polski. Przytem artykuły niektóre mocno utrudniają dostawanie zapomóg. Było to koniecznem z powodu tak zbyt wielkiej ilości podań, jako też dla tego, że niełatwem jest dla członków rady zadanie, tyczące się rozpoznania kwalifikacji kandydatów.

Międzynarodowy kongres studentów socjalistów.

Na uniwersytecie brukselskim istnieje stowarzyszenie pod nazwą: „Belgijski związek socjalistycznych studentów i byłych studentów." Związek ten powziął projekt zorganizowania wielkiego powszechnego międzynarodowego kongresu byłych i teraźniejszych studentów, wyznających socjalnodemokratyczne zasady. Celem owego kongresu, który się ma odbyć z początkiem roku szkolnego 1891/92, ma być: po pierwsze, wyjaśnienie poglądów socjalistycznych, a powtóre, zbliżenie między robotnikami, pracującymi fizycznie, a pracującymi duchowo.

„My — mówi wydana przez związek odezwa — którzy równocześnie przez urodzenie należymy do burżuazji, a przez poczucie sprawiedliwości do proletarjatu, my mamy obowiązek popierać wzrastający coraz bardziej rozwój klasy robotniczej, posługując się przytem naukowemi doświadczeniami, jakie mogliśmy zdobyć, dzięki naszemu uprzywilejowanemu stanowisku. Przez to, że usuniemy przeciwieństwa klasowe, zespolimy się za sprawą robotniczą; przez to, że wzgardzimy egoizmem patrjotyzmu, a podejmiemy walkę za sprawiedliwość i równość na gruncie międzynarodowym. Studenci angielskich, francuskich, rumuńskich i szwajcarskich uniwersytetów, którzy nasze zamiary znają, przyklasnęli myśli kongresu, jeszcze przed ogłoszeniem tej odezwy."

Odezwa ta zapowiada następujący porządek obrad: 1. Oświata ludowa. 2. Polityczna rola studentów. 3. Uregulowanie pracy. 4. Międzynarodowe zbratanie się socjalistycznych stowarzyszeń uniwersyteckich. „Wyrozumiałe braterstwo — zapewniają dalej brukselscy studenci — będzie cechowało nasze dyskusje, a będziemy szczęśliwi, jeśli w naszych konferencjach wezmą także udział ci którzy nie podzielają naszego zapatrywania na socjalizm, byle tylko mieli przekonanie, że dążenie do braterstwa ludzkości jest obowiązkiem każdego, bez względu na to, ku jakiemu religijnemu, czy filozoficznemu kierunkowi się przechyla."

Przeciwko temu zamiarowi belgijskiego związku studentów, wystąpiła w zadziwiający sposób bardzo stanowczo socjalno demokratyczna *Münchener Post*, organ Vollmara. „Nie widzimy potrzeby — pisze *Post* — zwoływania podobnego kongresu. Niewłaściwie przywłaszczają sobie studenci jakąś szczególniejszą albo zgoła kierującą rolę; dowodzą oni swojem postępowaniem, że zapoznawają charakter klasowy socjalistycznego ruchu robotniczego. Można to młodym ludziom chętnie wybaczyć; ale pochwalać i zachęcać do tego nie można bynajmniej. Studenci są i nie mogą być niczem innem, jak tylko ludźmi niedojrzałymi, którzy nie pokończyli jeszcze swojego wykształcenia, którzy daleko więcej uczyć siebie, niż uczyć innych powinni, którzy raczej muszą być kierowani, niż żeby sami mieli kierować. Każdy znawca ruchu wie, że pomiędzy tuzinami młodych ludzi zaledwie jeden się znajdzie, co pozostanie wierny sprawie robotniczej, którą jako student mniej lub więcej stanowczo się przejmował. Studenci nie są nakoniec wcale jednolitą masą, tak, jak robotnicy jednego zawodu; po opuszczeniu uniwersytetu, zwracają się ku wszystkim możliwym rodzajom powołania: jedni zostają urzędnikami państwowymi, inni lekarzami, inni znowu adwokatami, nauczycielami, pisarzami etc. i we wszystkich tych rozmaitych zajęciach wchodzą prawie bez wyjątku w większą lub mniejszą zależność od burżoazji i od rządu. Ideał młodzieńczy w regule idzie w zapomnienie, tem pewniej, im większe słowa były przedtem na ustach, z im większą pewnością siebie i zarozumiałością występowało się dawniej. Ze wszystkich tych uwag wynika, że międzynarodowego kongresu socjalistycznych studentów nie trzeba uważać za poważne przedsięwzięcie."

Wystąpienie to *Münchener Post* wywołało wrzawę w obozie socjalno-demokratycznym; niektóre dzienniki stanęły w obronie zapatrywań Vollmara, inne polemizowały z niemi bardzo żywo. Z najostrzejszą polemiką wystąpiła wychodząca w Magdeburgu *Volksstimme*. W odpowiedzi na jej wywody, pisze *Münchener Post* w drugim artykule: „Nie wiemy doprawdy, jakim sposobem młodzi ludzie, ukończywszy zaledwie szkoły, znając życie według reguł pijatyki i bijatyki, mogą mieć uprawnienie do torowania dróg ruchowi robotniczemu. Nie chcemy przez to powiedzieć, żebyśmy studentów, jako jednostki przystępujących do socjalnej demokracji, nie mieli witać radością, ale studenci, jako tacy, nie mają wcale prawa odgrywania roli w ruchu robotniczym, i niczem sobie na to prawo nie zasłużyli. To, co osoby kierujące naszem stronnictwem zrobiły, co im pozyskało zaufanie, przez co złożyli dowód uzdolnienia dla swojego stanowiska w stronnictwie, jest to owa drobna praca agitacji, żywa, na zewnątrz zawsze niewidoczna, robota organizacyjna. Ale student, przystępujący do ruchu, patrzy, naturalnie nie mówiąc o wyjątkach, pogardliwie na to wszystko — taka działalność jest dla niego zbyt banalną i filisterską; w regule uważa swoje gimnazjalne świadectwo dojrzałości za patent na oficera wewnątrz socjalnej demokracji; zbyt często patrzy na robotników z niczem nieusprawiedliwionem lekceważeniem i uważa to za coś szczególnego, że umie poprawnie czytać, pisać i wymawiać obce wyrazy bez błędu — nie wiedząc, że od wielu robotników mógłby się jeszcze tak dużo nauczyć".

W podobnym duchu, jak *Münchener Post*, odzywa się także w tym przedmiocie *Fränkische Tagespost* Grillenbergera.

Echa z bankietu dla Francuzów w Moskwie.

Teraz dopiero podały dzienniki w dokładnem brzmieniu toast jenerała Czernajewa, sławnego zwyciężonego z 1876 roku, wzniesiony w Moskwie na bankiecie, danym na cześć admirała Gervais i oficerów francuskich. Jenerał, wznosząc swój kielich, wyraził się w tych słowach: „Wzrosłem wśród dźwięków bębna, wychowałem się na polach bitew: nie dziwcie się więc, panowie, że słowa moje będą miały wojenne brzmienie. Kiedy walczyliśmy pod Sebastopolem z armją francuską, nie byliśmy jednakże wzajemnie wrogo ku sobie usposobieni. Był to raczej turniej rycerski, a nie wojna. Sam byłem nieraz świadkiem, jak się bratali Francuzi i Rosjanie podczas zawieszenia broni. Te wzajemne sympatje przechowane zostały do dziś dnia i mam silne przekonanie, że gdyby Francji przyszło wydać hasło *„formez vos bataillons!"* okrzyk ten znalazłby w Rosji potężny oddźwięk. Wznoszę mój kielich za sławny naród francuski, za waleczną armję i flotę francuską". Toast ten wywołał zapał nie do opisania, zwłaszcza, że słuchacze dopatrzyli w nim aluzji do kwestji alzacko-lotaryńskiej. Obecni wznosili okrzyki bez końca, wszyscy się ściskali i całowali i znowu wznosili okrzyki.

Lecz radykalne dzienniki paryskie ostrzegają, aby nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi do bratania się z Moskalami pod wpływem szampana. Deputowany Lepelletier krytykuje toast Czernajewa w dzienniku *Paris* i pisze między innemi: „Car Aleksander w dwu swych pismach nie poszedł tak daleko, jak generał Czernajew. Opinja publiczna we Francji, chociażby jak największym zapałem była obecnie przejęta, powinna kierować się jedynie słowami cara, nie biorąc toastu generała Czernajewa za *post scriptum* do carskiej depeszy. Car nie powiedział nic takiego, co pozwalałoby spodziewać się, że na znak, dany z nad brzegów Sekwany, uformują się bataljony rosyjskie od Wisły do Kamczatki. I gdyby już musiał być dany sygnał do walki, to lepiejby było, gdyby sygnał ten wyszedł z nad Newy, od cara! Nie należy zresztą przeceniać znaczenia objawów przyjaźni rosyjskiej. Są one uznaniem siły, uroku i wpływu jaki republika nasza odzyskała, ale w podstawie tych objawów serdeczności nie ma wcale zaczepno odpornego przymierza, czy to na wypadek ewentualnych zajść na półwyspie Bałkańskim, czy na wypadek odsadzenia przejścia przez Wogezy. W tej wzajemnej wymianie sympatyj nie ma i nie może być mowy o pokoju frankfurckim. Co zaś do toastu generała Czernajewa, należy uwzględnić miejsce i chwilę, kiedy był wypowiedziany. Wołajmy ze wszystkich sił i z całego serca *„Vive la Russie!"*, a z grzeczności dodajmy, chociaż jesteśmy republikanami *„Vive l'Empereur!"* Ale strzeżmy się lekkomyślnie wtórować hasłu wojennemu *„Aux armes, Citoyens!"* Aż do przyszłych nieprzewidzianych wypadków, niechaj Marsyljanka będzie dla nas hymnem pokoju."

Ces. Fryderykowa w Poznaniu.

Świąteczną przybrał szatę w dniu 10. bm. — pisze *Dzien. Pozn.* — nasz stary gród na przyjęcie znanej z wielkości serca, wolnego od wszelkich uprzedzeń, matki cesarskiej, cesarzowej Fryderykowej, chcąc jej wyrazić wdzięczność za doznaną przed 3 laty opiekę i zaszczytne odwiedziny w tak krytycznej chwili. Ten zaś który nas ciągle w oczach Niemców chciał przedstawiać jako zagorzałych *Reichsfeindów*, mógł się wczoraj naocznie po zachowaniu się polskiego obywatelstwa miasta Poznania przekonać, że o jego lojalności żadna nie powinna panować wątpliwość bo złożyliśmy jej dowody na-

---

3)

KAPITAN HARDY.

(Maman capitaine)

Przez

Wiktora Fournel.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Hardy stał pomięszany, bełkocąc coś niewyraźnie.

— Nie trzeba być tak nieśmiałym, mój drogi panie — mówił p. Jeandin i dla nadania animuszu podawał mu tabakierkę — Wszak jesteś pan daleko wykształceńszy odemnie, a jednak w obec pana wyglądam co najmniej na jakiego uczonego adwokata. Subjekt musi być wygadany, inaczej traci na tem jego pracodawca.

— Przepraszam pana — odezwał się porucznik, czyniąc nadludzki wysiłek dla przezwyciężenia swego wstydu — bo to widzi pan.. w pierwszym roku... byłoby mi bardzo trudno.. wolałbym gdyby to było możliwe.. pobierać mniej w latach następnych, byle..

Dobrze, dobrze, rozumiem pana... Nie jesteś pan bogatym, a żyć trzeba... Nie jest to, prawda, we zwyczaju — mówił pan Jeandin, nie zwróciwszy uwagi na ten zbieg słów. — Wiem, żeś uczciwy, ułoży się to jakoś.

Stanęło na tem, że przez trzy pierwsze lata p. Hardy będzie pobierać po 800 franków co wynosiło prawie na jedno.

Porucznik przyjął taki układ z nieskończoną wdzięcznością, którą obiecywał sobie wykazać zupełnem oddaniem się dla interesu.

P. Jeandin liczył też na to i choć przybierał minę dobroczyńcy, rad był pozyskać subjekta inteligentnego, pracowitego, a nadto ozdobionego orderem legji honorowej.

Wytłumaczył następnie protegowanemu zasady swego handlu, wtajemniczył go we wszystkie szczegóły i wypłacił mu pensję za pierwszy miesiąc dla potrzebnego odnowienia garderoby przyszłego subjekta, polecając mu przytem, aby nową wstążeczką czerwoną ozdobił butonierkę surduta.

Bohater z pod Montmirail począł zatem mierzyć na łokcie kaszmiry i aksamity. Z obowiązku tego wywiązywał się ze skrupulatną sumiennością.

P. Jeandin klepał go od czasu do czasu po ramieniu, obiecując wkrótce podnieść wynagrodzenie. Jakoż pierwszego stycznia przyzwał go do kasy i wręczył mu dodatkową gratyfikację stu franków. Pochłonął ją wkrótce krawiec i kapelusznik.

W ten sposób Hardy przepędził dwa lata, nie spodziewając się, ani też żądając niczego więcej.

Oddawna już rzeczywistość podcięła skrzydła jego ambicji.

Zresztą opływał niemal w zbytkach, w porównaniu z dawnem swem położeniem.

IV.

W czwartym roku jego służby u p. Jeandin, wybuchła rewolucja 1848 roku.

Za każdym z owych rozruchów, tak częstych w pierwszych latach panowania Ludwika Filipa, Hardy mimowoli wracał myślą do dawnych swych towarzyszy, a zwłaszcza do kapitana Lombard, który ożenił się był w r. 1843 i którego żona po trzechletniem z nim pożyciu umarła, wydając na świat córeczkę.

Wracając do domu w dniu 24. lutego, nad wieczorem, Hardy przysłuchiwał się rozlegającym się w oddali wystrzałom i myślał o odwiedzeniu przyjaciela, gdy odźwierny wręczył mu depeszę, którą przywiózł był ordynans w pełnym galopie. W liście tym, pisanym ręką nieznaną, proszono go, aby się udał natychmiast do wskazanego ambulansu.

Porucznik pobiegł bezzwłocznie ze smutnem przeczuciem w sercu.

Pierwsze jego spojrzenie padło na łóżko, gdzie dogorywał kapitan Lombard, z kulą w piersiach.

U wezgłowia jego stał ksiądz. Usunął się, widząc wchodzącego. Kapitan wyciągnął skwapliwie rękę do dawnego swego towarzysza.

— No, i cóż, mój stary — mówił głosem syczącym — skończyło się. Trzeba wędrować dalej. Poczęstował mnie tak jakiś dwunastoletni malec. Miałem zaledwie czas go kopnąć, bo, słowo honoru, nie zasługiwał na nic więcej. I pomyśleć, że przekłnąłem już trzy kule i pół tuzina pchnięć szablą. Wartoż to było wyjść cało z Isly i z oblężenia Konstantyny. Do stu piorunów, porywa mnie pasja!

Jałmużnik skarcił go spojrzeniem.

— Nie bój się, księże — ciągnął dalej kapitan — nie życzę mu nic złego, żałuję nawet, że za mocno trąciłem go butem, lecz mam nadzieję, że nauczy go to na przyszłość nie strzelać o parę kroków do kapitanów w grenadjerach. Byłem upokorzony, przyznaję. Zabity przez smarkacza, na czele mojego oddziału! Tego już za wiele!

— Uspokój się Lombard, wszak jeszcze nie umarłeś; pewien jestem, że się wygrzebiesz — pocieszał go Hardy

— Oh! co to, to nie, mój stary. Jestem już jedną nogą na tamtym świecie. Doktór powiedział mi, że za dwadzieścia cztery godzin będzie już po mnie. Słuchaj, Hardy, przywiązany byłem do ciebie i rad jestem, że cię widzę, lecz nie dlatego przyzwałem cię tutaj. Czy wiesz po co?

— Bądź spokojny; zaadoptuję ją. Będzie moją córką.

— Odgadłeś — rzekł kapitan, opadając na poduszki. — Znałem cię dobrze i nie dziękuję nawet; lecz, widzisz, chciałbym cię pocałować.

Ręka umierającego szukała dłoni przyjaciela, wzrok jego stawał się błędny.

— Gdybyś wiedział — mówił głosem coraz cichszym — gdybyś wiedział, jaka ona wdzięczna i słodka! Ma włoski jasne, kręcone, a oczy niebieskie, duże, duże! Śmieje się ciągle i robią jej się wtenczas dołeczki w buzi. Kiedy ją prowadziłem na spacer, wszyscy się za nami oglądali. Wyobraź sobie: całemi godzinami siadywała u mnie na kolanach, ciągnęła za wąsy, rozmaite płatała mi figle, opowiadała bajeczki, a wszystko to kończyło się zawsze na śmiechu i buziakach. Ach! miłe to były chwile! Biedne dziecko! Takbym chciał ją zobaczyć raz ostatni! Lecz onaby się jeszcze przelękła. Och! chciałbym ją widzieć!

— Pobiegnę po nią, przyprowadzę — rzekł porucznik

— Nie, nie. Kto wie zresztą, czybyś zdążył? Noc już zapada, a ztąd do Montfermeil daleko... Nie. Powiesz jej tylko, że odjechałem że wrócę wkrótce, że się zobaczymy: powiedz, co chcesz. Dzieci nie rozumieją, co to śmierć. Będzie się śmiała, gdy jej opowiadać zaczniesz o mnie Zobaczysz, jak ona szczebiocze. Ha! może ją to będzie bawić, że ma nowego tatkę; ja bo byłem marudny i gderliwy, a ty, mój stary, taki jesteś dobry!... I pomyśleć, że nie zostawiam nic, ale to nic zgoła, aby ci pomódz do wychowania jej.

— Bądźże spokojny; obecnie dzieje mi się znakomicie. Mam wyborne miejsce.

Kapitan wstrząsnął głową Z gardła jego wychodziło przedśmiertne chrapanie, zwiększające się z każdą chwilą. Powoli, z wysiłkiem, zatrzymując się po każdem słowie, udzielił przyjacielowi potrzebnych objaśnień i wskazówek, następnie przyciągnął go do siebie i pocałował.

— A teraz — mówił — do widzenia. Wracaj do domu. Mam zaledwie czas załatwić rachunki z księdzem kapelanem. Nazbierało się grzechów nie mało. Dowidzenia zatem... w lepszem życiu Wszak prawda, księże kapelanie? Postaraj się tylko być na moim pogrzebie. A jakiego pięknego dnia, gdy będzie dużo słońca i kwiatów, przyprowadź ją na moją mogiłę. To mi sprawi przyjemność.

Przyjaciele pocałowali się raz ostatni. Hardy, bledszy jeszcze od umierającego, skierował się ku drzwiom. W chwili, gdy je otwierał, uczuł, że mu ktoś zlekka dotknął ramienia.

— Zostaw mi pan swój adres — mówił kapelan — chciałbym z panem pomówić o tem dziecku.

— Niech ksiądz kapelan udzieli mi swojego — odparł Hardy — będę miał zaszczyt udać się do niego.

Kapłan zastosował się do jego życzenia, następnie wrócił do łoża konającego

W dwa dni potem porucznik Hardy szedł za pogrzebem kapitana Lombard, który zmarł jako zacny człowiek i dobry chrześcianin.

Tego samego dnia udał się do Montfermeil i odnalazł dziewczynkę u wieśniaczki, która była niegdyś jej mamką a która obecnie, za dwadzieścia franków na miesiąc, zastępowała jej matkę.

Julcia Lombard była ślicznem, trzyletniem dziewczątkiem, z jasnemi, kędzierzawemi włoskami, wątła, bledziuchna, jak opłatek, lecz wesoła, jak leśna ptaszyna. Znała już trochę kapitana, gdyż kilka razy przychodził do niej z ojcem. Opowiedziano jej, że ten ostatni puścił się w daleką drogę - dziewczątko słuchało tego z nadąsaną minką, z usteczkami wydętemi, jakby do płaczu.

Wieśniaczka dowiedziawszy się smutnej prawdy, zawodziła na całe gardło. Pomimo jednak tego rozczulenia, nie bez targów zgodziła się zatrzymać sierotkę za piętnaście franków miesięcznie, a zgodziła potroszę dla tego, iż była przywiązana do tej, jak ją nazywała „stokrótki", a w większej części z powodu, iż „stokrótka" ta jadła nie więcej od wróbelka i że pozostawiając ją przy sobie, robiła wcale niezły interes. Zresztą Hardy oświadczył wręcz, iż płacić więcej nie może.

Kapitan Lombard umarł, nie wysłużywszy emerytury. Brakowało mu lat trzech zaledwie, lecz ani jemu, ani koledze nie przyszło na myśl iżby rząd mógł się podjąć wychowania córki żołnierza, co zginął na posterunku.

Kapłan, który był przy ostatnich chwilach nieboszczyka, pomyślał o tem. Miał on lat 40, twarz młodzieńczą niemal, pomimo łysiny. Na obliczu jego malowała się słodycz, połączona ze surowością: słodkim był dla drugich, a surowym dla siebie. Dusza ognista i szlachetna, pełna głębokiej wiary, umysł żywy, wiele inteligencji.

Takim był ksiądz Morel

Po usilnych staraniach, uzyskał on dla córki kapitana pensyjkę, wynoszącą 150 franków rocznie. Lecz, chcąc się przyczynić do miłosierne-

oczne, a poniekąd nawet wybitniejsze od naszych niemieckich współobywateli, jak to nam oni sami przyznają. Wszystkie ulice, którędy dostojny gość miał przejeżdżać, przepysznie były dekorowane, a prym pod tym względem należy przyznać i przyznawano też ogólnie ze strony Niemców Polakom, którzy domy swoje i składy bogato bardzo w chorągwie polskie, angielskie i niemieckie, festony, obrazy, zieleń i kwiaty przystroili.

Szczególnie wspaniale przedstawiała się dekoracja „Bazaru“ i powszechną zwracała uwagę. W niektórych oknach, pomiędzy innemi także w oknie wystawowem składu p. Żychlińskiego przy placu Wilhelmowskim, czytaliśmy polskie napisy: „Witamy!“

Całą noc z soboty na niedzielę i w niedzielę rano lał deszcz bardzo ulewny i dopiero około godziny 10. nieco ustał. Na placu Bernardyńskim o godzinie 9. uformował się długi szereg wszystkich polskich, jak niemieckich towarzystw i cechów, i z kilku kapelami pochód ruszył przepisaną drogą ku bramie tryumfalnej, ustawionej przy bramie Berlińskiej. Około godziny 10. pochód przedefilował przez bramę tryumfalną i przed tybunami, na których po prawej stronie siedziały damy, a po lewej stronie reprezentanci miejscy, członkowie magistratu i obywatele, którym magistrat wydał karty wstępu. Około godziny 10. przybył także orszak dziewic poznańskich, ubranych po większej części w bieli. Dziewice polskie ubrane były wszystkie w piękne białe suknie, a mianowicie były to panny: Koszutska, Luzińska, Zborowska, Sławska i Kusztelan.

Wystrzały z armat o godz. 10. min. 25. dały znać, że pociąg z cesarzową stanął na dworcu. Kapela pułku grenadjerów powitała ją fanfarą poczem z wagonu salonowego wysiadła kłaniając się na wszystkie strony cesarzowa Frydeykowa wraz z córką swą, dziewiętnastoletnią Małgorzatą.

Po oficjalnem przyjęciu, cesarzowa w odkrytym powozie czterokonnym razem z córką i komenderującym jenerałem i naczelnym prezesem, poprzedzona szwadronem huzarów swego pułku, w szybkim pędzie jechała przez pięknie masztami, wieńcami, chorągiewkami i bramami tryumfalnemi przyozdobioną ulicę dworcową i około g. $^3/_4$ na 11. wjechała do miasta, powitana entuzjastycznymi okrzykami: „Niech żyje!“ „Hoch! Hurra!“

Powóz zatrzymał się w środku pomiędzy trybunami, wprost przed miejscem, gdzie znajdowały się dziewice.

Najprzód wystąpiła żona nadburmistrza i doręczając jej piękny bukiet z róż, powitała cesarzową w imieniu obywatelek miasta Poznania.

Poczem imieniem dziewic miasta Poznania doręczyła panna Koszutska cesarzowej prześliczny i ogromny bukiet, a panna Orgler deklamowała krótki wiersz niemiecki powitalny. Cesarzowa i jej córka stojąc w powozie, wysłuchały mowy i wiersza powitalnego, ukłonem uprzejmym za nie dziękując.

Podczas deklamacji panny Orgler, podeszły panny: Zofja Luzińska, Müller i Pietsch do córki cesarskiej, ks. Małgorzaty i doręczyły jej wielki, piękny bukiet, za który ona uprzejmie podziękowała.

Cesarzowa z widocznem uznaniem dziękowała za zgotowaną jej piękną owację, wspomniała o krytycznej chwili, w jakiej się Poznań znajdował za jej pobytu przed 3-ma laty i kazała sobie przez nadburmistrzową przedstawić panie Koszutską, Orgler i Grüder.

Następnie udała się cesarzowa, mając przed sobą i za sobą oddział huzarów w odświętnych mundurach, przez pięknie dekorowane ulice: Wiktorji, Berlińską, Wilhelmowską do pałacu komenderującego jenerała. Na całej drodze był szpaler, utworzony z uczniów szkół Towarzystw i cechów polskich i niemieckich.

Gdy powóz cesarski przejeżdżał mimo Bazaru, zwrócił jej jadący z nią komenderujący jenerał uwagę na piękną dekorację tego polskiego gmachu, a cesarzowa wyraziła wielkie z tego powodu zadowolenie.

Około godziny 12. odbyło się ewangelickie nabożeństwo polowe w gmachu komenderującego jenerała w obecności tylko jeneralicji i części pułku huzarów.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie, na które z Polaków zaproszeni zostali pp: hrabia Józef Mielżyński i Stanisław Stablewski

Po śniadaniu cesarzowa udała się na obszerne błonie za bramą Berlińską, gdzie się odbywają ćwiczenia konnicy i gdzie się miała odbyć wielka parada całego pułku huzarów.

Na kwadrans przed przyjazdem cesarzowej spadł deszcz niezwykle gwałtowny i zebrane tłumy naokoło placu parady przemokły do nitki. W zamkniętym powozie, wśród największej ulewy, cesarzowa, zawsze w eskorcie oddziału swych huzarów, wjechała na plac parady, otoczona świetną świtą wojskową.

Gdy się zbliżyła do ustawionego w szyku pułku swego huzarskiego, mimo ulewnego deszczu, kazała otworzyć powóz i tak przejechała wzdłuż całego długiego frontu, chroniąc się parasolem od deszczu. Tak samo uczyniła jej córka Małgorzata. Obie ubrane były uderzająco skromnie, cesarzowa była ubrana w czarną suknię i czarny płaszcz, a córka jej w skromną suknię jasno-niebieskiego koloru, a podczas deszczu okryła się szarym płaszczykiem

Parada trwała blisko godzinę i mimo niepogody cesarzowa przez cały prawie czas przypatrywała się pięknemu widowisku, stojąc w powozie.

Wśród okrzyków tłumu, rozlegających się na całej drodze, wróciła do miasta i udała się do gmachu rejencji na herbatę do naczelnego prezesa. Tutaj zachwyciła ją umieszczona na głównym stole jadalnym wspaniała wieża z cukru, wykonana na uczczenie cesarzowej przez cukiernika, p. Żuromskiego i przesłana przezeń naczelnej prezesowej z prośbą o umieszczenie jej na stole przed cesarzową.

Wyrób ten p. Żuromskiego, przedstawiający wały fortecy poznańskiej z bramami, a na szczycie z pięknie wykonanym biustem samej cesarzowej, niezmiernie jej się podobał.

Po skończonej herbacie pojechała cesarzowa do pomnika Perseusza, darowanego — jak wiadomo — przezeń miastu i po obejrzeniu go, udała się ulicą Fryderykowską i Wilhelmowską do pałacu komenderującego jenerała, gdzie odbył się tak zwany „wielki cours“.

Tutaj przedstawiły się cesarzowej polskie i niemieckie deputacje obywatelskie. Z pań polskich przedstawiły się panie: Marja hr. Kwilecka z córką Marją z Oporowa, hr Górzeńska z Starzec, Stanisławowa hr. Ponińska z Dominowa z córką, Wanda hr. Czarnecka z Golejewka, Katarzyna Bnińska z Dąbek, hr. Hektorowa Kwilecka z Kwilcza i Aniela Taczanowska z Horynia.

Z panów polskich przedstawili się cesarzowej pp.: Józef hr. Mielżyński z Iwna, szambelan Marceli Żółtowski z Czacza, Bolesław Potocki z Będlewa, Konstanty Sczaniecki z Międzychoda, hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, ordynat Antoni Taczanowski z Taczanowa, Stanisław Żółtowski z Niechanowa, hr. Seweryn Bniński z Gułtów, szambelan Morawski z Luboni, Hektor hr. Kwilecki z Kwilcza, Józef Mycielski z Kobylopola i Stanisław hr. Potulicki z Siedlca. Każdego z przedstawionych jej Polaków wyróżniała uprzejmą rozmową. Po skończonym „cours“ udała się ulicami: Wilhelmowską, Wiktorji, bramą Berlińską do koszar huzarskich.

Na gruncie jeżyckim powitała przejeżdżającą przy drugiej bramie tryumfalnej deputacja obywateli jeżyckich oraz deputacja córek gospodarzy jeżyckich w swych oryginalnych bogatych strojach.

Dodajemy, że także podczas pobytu swego u naczelnego prezesa, przyjmowała cesarzowa deputację córek gospodarzy widleckich, która przybyła także w okazałych strojach i cesarzowej wielce się podobała.

Wieczorem odbył się w wspaniale udekorowanym namiocie w pobliżu kasyna oficerskiego bankiet pułku huzarskiego, w którym wzięła udział cesarzowa Fryderykowa, księżniczka Małgorzata, hr. Perponcher, księżna na Radolinie i baron Reischach.

Po przybyciu cesarzowej, nastąpiło doręczenie pułkowi daru honorowego miasta Poznania, składającego się z honorowej tarczy, która (wprawdzie tymczasem tylko jako model) wystawioną była w jadalni pułku. Projekt dzieła tego wysoko artystycznego podał radca budowniczy Grüder, wykonał je artysta rzeźbiarz Marcinkowski.

Cesarzowa, która przybyła około godziny 8. zwidziła nasamprzód kasyno oficerskie, gdzie wystawione były liczne i bardzo bogate podarki jubileuszowe.

Podczas obiadu komenderujący jenerał wyraził imieniem cesarzowej podziękowanie prowincji poznańskiej i miastu Poznaniowi. Przyjęcie, jakiego cesarzowa doznała w prowincji, ze strony reprezentacji prowincjalnej, a zwłaszcza ze strony miasta Poznania, wzruszyło ją i uradowało do głębi serca.

Po przemówieniu tem zaprosiła cesarzowa do siebie nadburmistrza, spełniając toast „na cześć miasta Poznania“ i wyrażając raz jeszcze swe podziękowanie.

„Dnia dzisiejszego — tak powiedziała — nigdy nie zapomnę, przepędziłam w Poznaniu kilka godzin błogich i życzę sobie tylko, ażeby na przyszłość miasto ochronionem było od tych dotkliwych ciosów, jakie poniosło za lat dawniejszych.“

Po stosownem przemówieniu naczelnego prezesa, opuściła cesarzowa o godzinie 10. bankiet, udając się na dworzec, gdzie zabawiła aż do godziny 1. poczem nastąpił odjazd do Berlina.

KRONIKA.

Nekrologja. Katarzyna z Kisslingerów Piątkowska, przeżywszy lat 75, zmarła d. 10. bm. w Kołomyi. — Józef Handel, urzędnik telegraficzny, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie d. 11. bm. — W Będziemyślu (Rzeszów) zmarł d. 7. bm. Jan Adolf Smoleński, b. dowódca wojsk polskich z roku 1863, przeżywszy 55 lat.

Kalendarz. Czwartek (13.): Hipolita M. Wschód słońca o godzinie 4. minut 59; zachód o godzinie 7. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. odbył się w Krakowie ślub p. Ludwika Wyganowskiego, syna Tadeusza, radcy komitetu Tow. kredytowego w Królestwie Polskiem, z panną Walerją Szawłowską, córką obywatela z Płockiego.

Mianowania. Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, na posiedzeniu w dniu 2. sierpnia rb. mianował delegatami pp.: Gustawa Horodeńskiego i dra Stanisława Dunikowskiego; kasjerem Ludwika Pogórskiego; likwidatorem Szymona Chanderysa; adjunktem Władysława Żelechowskiego; asystentami Jana Zygmunta Kępińskiego i Marjana Bolesława Górskiego, a praktykantami Roberta Aignera, Kazimierza Borkowskiego i Bazylego Choynackiego.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Jerzego Junga, głównym poborcą podatkowym dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

IX. posiedzenie zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków odbyło się dnia 2. sierpnia rb. pod przewodnictwem prezesa zarządu dra W. Domaszewskiego. Zagajając posiedzenie, zaznaczył przewodniczący trwały rozwój instytucji, podał do wiadomości zarządu reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdzający zamknięcie rachunkowe za rok 1889/90 i wyrażający zarządowi uznanie za wprowadzenie w życie instytucji. Następnie zdawał sprawę dyrektor Lam za czas od ostatniego posiedzenia zarządu, tj. od 10. maja 1891. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty: Do dnia 31. lipca 1891 wpłynęło tytułem premji 116 104 zł. 21 $^1/_2$ cnt., po strąceniu sumy, należnej do roku 1890, tj. 55.105 zł. 21 cnt., pozostaje na rok bieżący 60.999 zł. $^1/_2$ cnt. Dyspozycyjne fundusze zakładu wynosiły z dniem 31. lipca rb. 58.226 zł. 24 $^1/_2$ cnt. Tytułem odszkodowań dla robotników, okaleczonych skutkiem wypadków, tudzież tytułem kosztów pogrzebu i wsparć dla wdów, sierót i wstępnych po robotnikach, którzy skutkiem wypadku śmierć ponieśli — wypłacił zakład w r. 1891 (tj. do 31. lipca 1891) ogółem 8.438 zł. 2 cnt. — Płacone obecnie przez zakład stałe renty, wynoszą same około 9000 zł. i tak 32 wdowy pobierają 1278 zł. 36 cnt. rocznie, 66 dzieci pobiera 2002 zł. 35 cnt rocznie, 5 wstępnych pobiera 141 zł. 48 cnt., zaś 99 trwale niezdolnych do zarobkowania 5548 zł. 20 cnt. rocznie. — Z kolei załatwił zarząd 34 spraw wypadkowych, przyczem wobec częstych wypadków, wydarzających się w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, uchwalono na wniosek dra Fedorowicza wezwać wydział do obmyślenia środków, zapomocą których tak licznym wypadkom zapobiedzby można. — Zgodnie z propozycją referenta dra Domaszewskiego, uchwalił następnie zarząd pierwszy zupełny etat urzędników i sług zakładu (17 urzędników i 1 woźny) i zamianował w granicach tegoż etatu 10 nowych stałych urzędników i 1 woźnego. Po załatwieniu licznych spraw bieżących, przeprowadził następnie zarząd dyskusję nad sprawami po uczonemi na II. zgromadzeniu delegatów powiatowych kas dla chorych i uchwalił w końcu domagać się imieniem zakładu i imieniem kas dla chorych, przyznania zupełnego uwolnienia od porta, nie godząc się na projektowane przez ministerstwo handlu spauszalowanie porta pocztowego.

Uroczyste otwarcie kościoła N. P. Marji w Krakowie. Prace w ostatnich miesiącach postąpiły tak szybko, że w sobotę, dnia 15. sierpnia br., kościół dla służby Bożej oddanym będzie. Ks. Kardynał Dunajewski odprawi w tym dniu o godzinie 10. solenne nabożeństwo; wzmocnione chóry kościoła towarzyszyć będą uroczystości. Do dawnej kościoła świetności wiele jeszcze nie dostaje niestety, a stan funduszów dotąd nie okazał się dostatecznym. Dalsze datki i ofiary na ten cel wzniosły i szlachetny są niezbędne.

Garnizony w Galicji, według obliczeń techniczno-administracyjnego komitetu wojskowego, liczyły 53.401 głów. W porównaniu z innemi prowincjami Cislitawji, garnizon galicyjski jest najliczniejszy.

Towarzystwo bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach przyjmie na rok szkolny 1892 sześciu uczniów gimnazjalnych do zakładu za opłatą 4 zł miesięcznie. Uczniowie otrzymają za tę cenę zupełne utrzymanie. Podania należy wnosić do dyrekcji gimnazjum w Wadowicach.

Wychodźctwo. Dnia 10. bm. przybyło do Krakowa 62 żydów rosyjskich, udających się do Ameryki, a wysłanych przez komitet lwowski.

Niemożebne. Do *Kraju* donoszą ze Lwowa, że baron Hirsch przeznaczył dodatkowo ośm miljonów na zakupywanie dóbr w Galicji, parcelowanie tychże, oraz osiedlanie na nich emigrantów-żydów, napływających obecnie codziennie. Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdopodobną. Na każdy jednak sposób, należy gorąco Boga prosić, aby się nie sprawdziła...

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. W Słobódce leśnej (obok Kołomyi) Aleksander Mogilnicki, 18-letni oficjalista w skarbie pp. Grossów, strzelając z floberta do konewki jako do celu, trafił w samo serce służącą Annę Hołubok, liczącą lat 27. Nieszczęśliwa zginęła na miejscu.

Samobójstwo króla Milana. *Matin* ogłosił przed trzema dniami następujące doniesienie: „Wczoraj wieczorem rozeszła się w Paryżu pogłoska, że jakiś książę zagraniczny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skutek niepowodzenia w grze. Niektórzy wymieniali króla Milana serbskiego. Sprawozdawca nasz udał się w nocy do mieszkania króleskiego, gdzie, jak się zdawało, nikt nic o rzekomym fakcie nie wiedział. W każdym razie nie sprzeciwia się temu to, co opowiadano wczoraj na bulwarach, a mianowicie, że król Milan w tej chwili bawi w Paryżu. Sądzimy, że przepędził noc sobotnią w domu pod l. 54 „Avenue Bois de Boulogne.“ Czy tam się rozegrał dramat? Nie wiemy; jednak z zachowania się wielu osób, które interpelowane były przez naszego sprawozdawcę, a które zachowywały jak najgłębsze milczenie, jak gdyby posłuszne były jakiemuś *mot d'ordre*, można było nabrać przekonania, że z królem Milanem dzieje się coś dramatycznego i tajemniczego. Opowiadamy czytelnikom tylko o naszem czysto osobistem wrażeniu. Ani dyrekcja policji, ani koła, w których się hrabia Takowa obraca, nie potwierdzają obiegającej pogłoski. Niemniej jednak wydaje się rzeczą pewną, że wypadek, który usiłują zachować w tajemnicy, zaszedł wczoraj w Paryżu.“ *Eclair* zaprzecza stanowczo tym wiadomościom, które bardzo wyglądają na dziennikarską kaczkę, wypuszczoną w celu ożywienia martwego sezonu. Król Milan cieszy się najlepszem zdrowiem i wyjeżdża w tych dniach do Monachjum, gdzie się ma spotkać z synem.

Wagony restauracyjne poczęły krążyć począwszy od dnia pierwszego sierpnia rb. na przestrzeni między Zurychem a Saalfelden. Są one dostępne bez osobnych opłat dla podróżujących w pierwszej i w drugiej klasie.

Cholera. Wśród pielgrzymów, którzy powracając z Mekki, zatrzymali się w stacji kwarantanny w Diebeltor, zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Tunika Chrystusowa. Po raz pierwszy od roku 1844 dobyto ze skarbca katedry w Trewirze słynny relikwiarz, mający zawierać tunikę Zbawiciela. Relikwia ta, przez cały świat katolicki czcią najgłębszą otoczona, wystawioną będzie, począwszy od dnia 20. b. m. i przez sześć tygodni tłumy pielgrzymów zalegać będą kolejno starożytny gród elektorów, oddając cześć sukni, wedle tradycji, rękami Matki Chrystusa utkanej.

I oto znów, jak przed laty uczynili to uczniowie Arnolda Ruge, podniesiono dziś spór, dotykający autentyczności świętego zabytku.

Jeden z niewielkich kościołów Francji (i na tem więc polu ujawnia się antagonizm narodowy), a mianowicie kościół w Argenteuil, posiadać ma również odzienie Chrystusa, szatę bez szwów, o której wspomina ewangelja; biskup zaś wersalski w porozumieniu z arcybiskupem trewirskim, jak zapewniają pisma francuskie, odnieść się mieli do Rzymu z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości.

Spoczywająca od przeszło 10-ciu wieków relikwia w Argenteuil, autentyczności swojej broni całym szeregiem dokumentów i dowodów.

Przedewszystkiem szata trewirska posiadać ma szwy, wystawiona zaś pod najwyższą z trzech naw katedry wydaje się zwyczajne posiadać rozmiary, w rzeczywistości jednak niezwykłemi się odznacza. Jeżeli odzienie to nosił Chrystus, to w każdym razie nie jako tunikę (*sàdin*), która miała kształt koszuli, spoczywającej bezpośrednio na ciele, lecz jako płaszcz wierzchni (*simba, chetoneth*), do tej pory jeszcze używany przez lud w Palestynie rodzaj *peplum*, udrapowanego na ramionach, a opadającego do stóp.

Płaszcz taki bywał zwykle i z innego matejału i odmiennej od tuniki barwy. Ponieważ różnice te na pierwszy rzut oka nie istnieją pomiędzy dwoma zabytkami, przypuszczano zatem w kołach kompetentnych, iż tunika trewirska składała się z kilku kawałków, z których jeden lub dwa pochodzą z relikwij z Argenteuil.

I rzeczywiście, ta ostatnia nie zachowała się w całości. Braknie całego rękawa lewego i poniżej tego znacznej części tkaniny. Niewiadomo, jakiej epoki sięgają braki te, po raz ostatni bowiem cząstkę sukni Zbawiciela odjęto z Argenteuil na żądanie Piusa IX. Cząstka ta wszakże nie przenosiła rozmiarami wielkości dłoni.

Tunika mierzy w całości 1 metr 45 ctm. na długość, a 1 metr 15 ctm. na szerokość. Utkana jest ręcznie z sierci wielbłądziej, a formą przypomina dalmatyki, używane przez duchownych. Oglądana w szkatułce, w której ją przechowują, wydaje się barwy ciemno-brunatnej, prawie czarnej, pod światło jednak prześwieca czerwonawo, jakimś wypłowiałym różowym kolorem.

Wedle podania, potwierdzonego przez św. Grzegorza z Tours VI. wieku, tunika Chrystusa, odkupiona od niewiernych przez uczniów Zbawiciela, przechowywana była pierwotnie w Azji Mniejszej, skąd ją uniósł w czasie najazdu perskiego żyd, nazwiskiem Simeon; zabrała ją następnie z Jaffy św. Helena, matka Konstantyna. Ostatecznie podarowała relikwię Karolowi Wielkiemu cesarzowa Irena, Karol zaś około roku 800 złożył ją w klasztorze w Argenteuil, w którym jedna z córek jego, Theodrata, zajmowała stanowisko ksieni.

Brawo od aktorów... Kilka dni temu bawiący w Kissingen Bismark, którego znana jest antypatja do sztuki dramatycznej, pojawił się w teatrze miejscowym. Naturalnie, zjawisko to przejęło zdumieniem wszystkich. Pod koniec aktu, kiedy ulubiony aktor kilkakrotnie został wywołany, aby odśpiewał jeszcze parę strofek okolicznościowych, tenże wystąpił na sam przód sceny i objaśnił, że kupletami służyć nie będzie, ale pozwoli sobie wznieść przeciągły wiwat na cześć kogoś, który dziś jest w sali, i to rzekłszy, skłonił się głęboko w stronę loży Bismarka. Na te słowa, cała czereda aktorów ustawiła się w półkole i ze sceny dały się słyszeć ogłuszające okrzyki i oklaski, na cześć Bismarka wznoszone, które podzieliła i publiczność, powstawszy z miejsc swoich.

Niektórzy utrzymują, że Bismark umyślnie przybył do teatru dla tej owacji, jakoby z góry ułożonej.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salwator wraz z małżonką arcyks. Bianką, powrócił dnia 10. bm. wieczorem z Nadwórny do Lwowa. — Austro-węgierski ambasador w Petersburgu, hr. Wolkenstein, przybył do Wiednia.

Mianowanie. Radca dworu w najwyższym trybunale sądowym, baron Spens-Booden, został mianowany szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, w miejsce p. Giulaniego, który przeszedł w stan spoczynku. Nowy szef objął w tych dniach urzędowanie.

Wycieczka „Koła lit.-art.“ do Pragi. Wyjazd uczestników wycieczki lwowskiego „Koła literacko-artystycznego“, jakoteż Towarzystwa politechników, nastąpi osobnym pociągiem, który za staraniem Stowarzyszenia kupców i przemysłowców lwowskich dnia 13. sierpnia br. (czwartek) o godzinie 11. min. 50 wyruszy. Po ostateczne informacje, jakoteż odbiór legitymacyj, raczą się uczestnicy, zapisani w „Kole“, lub w Towarzystwie politechników, zgłaszać w lokalu „Koła“ wieczorem dnia 12. bm., lub w dzień odjazdu na dworcu kolei w sali II. klasy, od godziny 10. aż do odejścia pociągu.

Międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu. Do komisji międzynarodowej, mającej kierować targiem zboża i nasion, który odbędzie się we Wiedniu w dniach 31. sierpnia i 1. września, zostali zaproszeni z Galicji: Gustaw Baruch, z Podgórza pod Krakowem; Maks. Buber, z Podwołoczysk; Salomon Buber, ze Lwowa; Leon Herzberg-Fränkel, z Brodów; Maurycy Jonasz, ze Lwowa; Feliks Lord, z Tarnowa; Henryk Popper, z Czerniowiec; br. Jakób Romaszkan, z Horodenki i August Schellenberg, ze Lwowa.

Kronika brukowa. Za kradzież wiktuałów na targu w Rynku, aresztowano wczoraj Jędrzeja Sierpińskiego.

Za dręczenie zwierząt, a mianowicie używanie do jazdy koni pokaleczonych, pociągnęła policja do odpowiedzialności kilkunastu właścicieli.

W skutek szybkiej jazdy, woźnica Michał Małyszka, pozostający w służbie u Jana Kulmana, uszkodził bardzo znacznie 9-letnią Emilę Sylwester, córkę rzeźnika. Chcąc uniknąć aresztowania, Małyszka pozostawił na ulicy konie, a sam się ulotnił. — Drugi wypadek przejechania miał miejsce na ulicy Mącznej, gdzie woźnica Jan Chudyk najechał tak nieszczęśliwie na Jana Mielniczka, iż koła wozu pogruchotały mu nogę prawą. Chudyka oddano do sądu, a Mielniczka odstawiła policja do głównego szpitala.

Wystawa węgierska. Według *Pester Lloyd*'a, rząd węgierski przedłoży w jesieni sejmowi projekt ustawy w sprawie urządzenia w r. 1895, na uczczenie tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego, wielkiej wystawy jubileuszowej.

Trychiny. W Berlinie, przed kilku dniami, trzynastu żołnierzy pułku grenadjerów zachorowało, po spożyciu kiełbasy, zapewne zarażonej trychinami.

Projekt utworzenia monopolu tytoniowego w Rosji, został ostatecznie zaniechany. Wszelkie akta, dotyczące wzmiankowanego projektu, oddano do archiwum państwowego.

Podziękowania. P. Osławski Wiktor, honorowy członek „Rodziny“, złożył na cele tego Towarzystwa kwotę 100 zł. Za ten hojny dar wyraża mu wydział centralny serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać.“

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W imieniu przeszło 100 dziatwy VIII. korpusu wakacyjnego im. św. Antoniego, składam niniejszem podziękowanie za serdeczne ugoszczenie jej p. Ludwikowi Rudnickiemu, dyrektorowi szkoły miejskiej na Pasiekach.

We Lwowie 11. sierpnia 1891.

Fornelski Ludwik, naczelnik korpusu.“

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała na instytut nieuleczalnych we Lwowie, pani Karolina Baczyńska z Zawałowa zł. 2·17.

Wspomnienia z podróży.

(Z Drezna).

Bad Elster (w Saksonji) 1. sierpnia.

III.

[K] Po trzydniowym pobycie w Pradze, udałem się do Drezna. Cała ruta kolejowa, począwszy od Pragi, przez Aussig, Bodenbach (czeskie *Podmoklje*) — gdzie odbywa się na granicy saskiej rewizja cłowa aż do Drezna, jest prześliczna. Najwięcej jednak zajęcia budzi t. zw. Saska Szwajcarja na linji kolejowej Bodenbach-Drezno. Po lewej stronie rzeki Elby, tuż po nad samym brzegiem, przebiega kolej żelazna znaczną przestrzeń drogi przez Ober- i Niedergrund, Schöna, Schandau, Königstein, Wehlen, Pirna aż do Drezna. Jest to przestrzeń około 70 kilometrów długości, w której linja kolejowa snuje się brzegiem rzeki i dopiero pod Dreznem zbacza na chwilę w głąb kraju, zaś, dobiegając do stolicy Saksonji, zbliża się znowu ku brzegowi Elby. Na całej tej przestrzeni roztacza się przed twemi oczyma istne czarujące panorama, zmieniające się co chwila, z którem rzeczywiście trudno przychodzi się rozstać. Po Elbie kursują liczne parostatki, biegnące w kierunku Drezna, lub Aussig, dlatego też i podróż statkiem z Aussig do Drezna jest godną zalecenia. Po obu stronach linji kolejowej wznoszą się niebotyczne pasma gór, na których co chwila zobaczysz piękne stare zamczyska z wiszącemi ogrodami, ruiny dawnych warownych zamków, lub olbrzymie kamieniołomy, wyglądające z dala, jak gdyby sztucznie były utrzymane. Na każdej stacji kolejowej wsiadają, lub wysiadają liczni turyści różnych narodowości — najwięcej jednak Anglików — którzy pieszo, lub konno przedsiębiorą dalszą podróż w góry.

Lud saski wszędzie bardzo serdeczny i uprzejmy, a — co najważniejsze — nie bardzo sprzyjający Prusakom.

Do Drezna przybyłem po południu i wysiadłem na czeskim dworcu kolejowym na Altstadt.

Zaraz pierwszego dnia spotkałem się z pp. Sklepińskimi ze Lwowa, którzy przyłączyli się do nas i razem zwidzaliśmy wszystkie osobliwości. Powracali oni z kąpiel z Salzbrunn przez Berlin i przybyli do Drezna, tak, jak my, wiedzeni chęcią poznania miasta i nagromadzonych tamże zabytków sztuki. Nie potrzebuję dodawać, że spotkanie się to powitaliśmy oboje z żoną z prawdziwą radością. W Dreznie nie słychać bowiem nigdzie polskiego języka, zatem widok każdej polskiej duszy — a cóż dopiero lwowskiej — musiał wywołać prawdziwą radość.

Pp. Sklepińscy wyjechali następnie z Drezna do Pragi, a ztamtąd udać się mieli wprost do Lwowa.

Miasto Drezno przedzielone jest, jak wiadomo, rzeką Elbą na dwie części. Na lewym brzegu znajduje się stare miasto, t. zw. „Altstadt“, z licznemi przedmieściami, zaś na prawym brzegu „Neustadt“. Główny ruch koncentruje się jednakowoż w starej części miasta, gdzie też znajdują się przeważnie wszystkie muzea, bibljoteki, zbiory sztuki i piękniejsze pomniki. Również pałace i większe, pod względem architektonicznym celniejsze budynki znajdują się na „Altstadt“. Całe położenie Drezna przypomina bardzo Florencję, a nawet któryś z niemieckich pisarzy — zdaje mi się, Herder — nazwał stolicę Saksonji „Florencją nad Elbą“. Zresztą galerja obrazów i mnóstwo muzeów, zawierających same arcydzieła sztuki, zbliżają Drezno do Florencji.

Niemcy sami przyznają, że nazwa „Drezno“ pochodzi od słowiańskiego słowa: *dresga*, *drzazga*, i że Słowianie dali pierwsi początek założenia kilku wsi w tamtej okolicy, jak np. Ostrowo. Nawet przy zakładaniu jeziora w wielkim ogrodzie królewskim w roku 1886, napotkano przy kopaniu ziemi na liczne zabytki starożytne słowiańskie, które przechowane są w muzeum starożytności w pałacu królewskim.

Historycy niemieccy przyznają dalej, że dla miasta Drezna rozpoczęła się prawdziwa świetna era od roku 1697, gdy Polska ofiarowała swą koronę Fryderykowi Augustowi saskiemu (Augustowi II., jako królowi polskiemu). W owym bowiem czasie powstały najwspanialsze budowle, jak n. p. olbrzymie muzea Zwingera, a zbiory sztuki wzbogacone zostały najcenniejszemi zabytkami. W tym wypadku historycy niemieccy nie minęli się rzeczywiście z prawdą. Dość spojrzeć w którąkolwiekbądź stronę w muzeum historycznem, lub w galerji broni, a można zobaczyć wszędzie zabytki polskie z różnych czasów i epok. Znajduje się tam mianowicie bardzo wiele pamiątek, jak np. zbroi, broni, pancerzy, portretów po królach polskich: Janie III. Sobieskim, Leszczyńskim, Auguście II. i Stanisławie Auguście.

Najwięcej, oczywista, dzieł sztuki pochodzi z czasów Sasa Fryderyka Augusta, który też — jak to już wyżej zaznaczyłem — wzbogacił drezdeńskie muzea cennemi polskiemi zbiorami. Ubolewać tylko wypada, że wiele napisów, podających imiona królów polskich, zredagowanych jest błędną pisownią, jak np. *Sobiesky*, *Lcszynsky*. Zauważyłem, iż w kilku miejscach, widocznie w skutek polskiej interwencji, napisy te zostały sprostowane.

Nie mogłem jednak dociec, skąd przyszło muzeum drezdeńskie w posiadanie całej zbroi Jana Sobieskiego, w której król ten odbył wyprawę pod Wiedeń. W ogóle muzeum posiada bardzo wiele cennych zabytków polskich, będących dawniej w posiadaniu króla Sobieskiego, lub też panów polskich, biorących udział w wyprawie wiedeńskiej. Na zapytanie moje, wystosowane do jednego z funkcjonarjuszów muzeum, otrzymałem odpowiedź, „iż Sasi walczyli również pod Wiedniem.“ Pomyślałem sobie, byłaby to stosowna odpowiedź, gdyby chodziło o tureckie zbroje, któremiby podzielono się jako łupem nieprzyjacielskim. Ponieważ trudno przypuścić, aby król i rycerze polscy po skończonej wojnie pozwolili się obedrzeć, przeto niewątpliwie musiano sobie poczynić wzajemne podarunki. Polskie podarunki były, jak to drezdeńskie muzea wskazują — wspaniałe, gdzie się zaś saskie, ofiarowane wówczas królowi i rycerstwu polskiemu podziały, tylko Panu Bogu wiadomo.

Muzeum historyczne i zbrojownia drezdeńska posiadają w ogóle bardzo rzadkie i cenne zbiory. Tyle jest tutaj nagromadzonych dzieł sztuki i zabytków dawnych czasów, iż trudno oderwać oczy od pojedynczych przedmiotów

Galerja obrazów, znajdująca się również w nowem muzeum Zwingera, zajmuje około 70 wielkich sal i mniejszych pokoi, w których pomieszczone są dzieła sztuki malarskiej najpierwszych mistrzów. Każda szkoła stanowi osobny dział, a potrzeba zaiste kilku dni, aby dokładnie zwidzić całą galerję. Również zbiory porcelany i odlewów gipsowych, godne są widzenia. Prócz królewskich zbiorów, istnieje nadto w Dreźnie mnóstwo innych muzeów publicznych i prywatnych, tak, iż całe miasto przedstawia się jako jedno muzeum dzieł sztuki.

go uczynku Hardy'ego, znalazł w sercu swem słowa tak przekonywające i wymowne, iż skłonił go do odstąpienia temuż połowy wydatków, łożonych na to dziecię.

Gdy po raz pierwszy włożono Julci czarną sukienkę, ucieszyła ją ta zmiana w ubraniu. Powiedziano jej wprawdzie, że straciła ojca, lecz nie pojmowała, co to znaczy.

W następną niedzielę Hardy zaprowadził ją na cmentarz Montmartre.

Z początku bawiły ją krzyże, lecz, gdy przywiódłszy ją do mogiły kapitana, kazał jej uklęknąć i tłómaczył, iż ojciec leży tam, pod ziemią, dziewczątko, zrozumiawszy to po swojemu, wybuchło gwałtownem łkaniem. Trzeba ją było odciągnąć gwałtem. Na szczęście, przechodząc obok sklepu z zabawkami, kapitan kupił jej lalkę za pięć soldów — czerwona jej sukienka u śmierzyła odrazu rozpacz Julci.

Hardy odwiedzał ją co niedziela, wkrótce też pokochał ją serdecznie, a psuł, jak owi dziadkowie, co to są ulubieńcami dzieci, gdyż dogadzają im we wszystkiem. Porucznik czuł się odmłodzonym, jasny promyk oświetlił jego bezbarwne życie.

Idąc pieszo ze stacji kolejowej do wsi, zrywał na łąkach maki i bławatki dla uwicia wieńca Juleczce; uganiał się za motylami, jak młokos, aby złapawszy, schować je dla niej do pudełka.

Dziewczynka witała go radosnym okrzykiem, zaczynała od odebrania mu laski i kapelusza, potem wskakiwała mu na kolana. Wtedy, jak z rogu obfitości, sypały się niespodzianki. Była tam pewna kieszeń od paltota, głęboka, jak przepaść, w której można było zawsze znaleźć jakie łakocie, fajansową lalkę, lub pajaca, nabyte za pieniądze, oszczędzone na filiżance kawy, której Hardy nie pijał już po śmierci przyjaciela. A wiele to było uciechy przy każdem nowem odkryciu!

Za każde klaśnięcie w rączęta, po którem sypał się istny grad pocałunków, Hardy przez cały dzień gotówby skazać się na chleb i wodę.

Wracając do Paryża, wstępował zawsze do najbliższego kościoła, aby podziękować Bogu za takie szczęście.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Katolickich kościołów jest w Dreźnie tylko trzy, z tych nadworny kościół, wybudowany w r. 1751 za czasów króla polskiego Augusta III., imponującą swą budową budzi wiele zajęcia. Natomiast wewnątrz jest bardzo skromny i prócz kilku obrazów w ołtarzach, będących większej wartości, przedstawia prawie nagie ściany. Jakkolwiek rodzina królewska od czasu panowania w Polsce jest wyznania rzym. katolickiego, mimo to w całej Saksonji bardzo ubogo przedstawiają się nasze kościoły.

Zamek królewski. to olbrzymi gmach, sięgający bardzo dawnych czasów. Sejm z okazji 800-letniego jubileuszu panowania w Saksonji królewskiej rodziny Wettinów, ofiarował 3 miljony marek na restaurację i właśnie obecnie odbywa się przebudowanie jednego skrzydła.

Charakterystycznem jest, że w dziedzińcu zamku znajduje się czworobok odmiennie wyłożony kamieniami, z którego to miejsca Napoleon I. 26. sierpnia 1813 r. wydawał rozkazy armji francuskiej. Rodzina królewska mieszka obecnie w swej letniej rezydencji w Pilnitz, a król tylko dwa razy tygodniowo przyjeżdża do Drezna dla wysłuchania raportów ministerjalnych. Pilnitz jest to czwarta stacja dla parowców, kursujących po Elbie. Zamek położony jest na prawym brzegu rzeki i nawet zdala wygląda dość imponująco. Schody głównego wejścia dochodzą aż do samej rzeki, gdzie oczekują na królewską rodzinę piękne gondole weneckie. Podczas mej bytności w Pilnitz, król powrócił właśnie ze spaceru.

Wewnętrzne urządzenie letniej rezydencji królewskiej jest skromne, ale nader gustowne. Oczywista i tutaj do najcenniejszych przedmiotów zaliczyć należy liczne obrazy, porozwieszane na ścianach, pędzla najznakomitszych malarzy. Park zamkowy jest dość obszerny i pięknie utrzymany, a w obrębie zamku jest nawet publiczna ogrodowa restauracja.

Na tem kończę dzisiejszy list, gdyż i tak przekroczyłem ramy waszego pisma.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w Teatrze letnim, „Piękna Helena“, operetka w 3. aktach J. Offenbach'a; jutro w piątek po raz drugi „Tricoche i Cacolet“, komedja w 5. aktach H. Meilhac'a i L. Halevy'ego.

„Echo de Paris“ zamieszcza w ostatnim numerze artykuł znanego fejletonisty francuskiego Armanda Silvestre'a o warszawskim „Pałacu Łazienkowskim“, który się Francuzowi bardzo podobał i obudził w nim wspomnienia historyczne, a zarazem ożywił uczucie patrjotyczne przypomnieniem losów Polski, przypomnieniem krzywd i upokorzenia, jakiego Polska doznała od północnych despotów, z którymi teraz brata się nieopatrznie wolna republika francuska.

„Tygodnika ekonomicznego“, dodatku do *Ekonomisty Polskiego*, nr. 32 zawiera: W czasie żniw (Marjan Raciborski); O przymusie asekuracyjnym w Austrji (Bolesław Lewicki); Kronika ekonomiczna (dr. X.); O użyciu kajnitu (radca Rimpau); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowej i przemysłowej; Ogłoszenia.

Teatr letni.

(*„Kapelan“, operetka w trzech aktach K. Millöckera.*)

Po dwuletniej przerwie, ukazał się onegdaj „Kapelan“ na scenie letniej.

Kompozycja ta cieszy się zupełnie zasłużenie sympatją lwowskiej publiczności, gdyż twórca „Niewiniątka“, „Palestranta“ i „Gasparona“, złożył w niej świetny dowód swych niespożytych zdolności. Szlachetność formy, posiłkującej się zręcznie tanecznym rytmem i pewna oryginalność w traktowaniu dramatycznych ustępów, przekraczająca przeciętne szranki operetkowe, sprawiają, iż „Kapelana“ słucha się zawsze z przyjemnością, z zajęciem.

Już sam akt pierwszy, zainaugurowany charakterystycznym chórem mieszczan, zaleca się prześlicznem tercettinem, („To nieszczęście dla dziewczyny“), zakończonym — wbrew operetkowej tradycji — pełnym elegancji i delikatnych odcieni kwintetem.

W akcie drugim mile uderzają ucho słuchacza: żwawa piosenka Laury („Jasio Kasię pojąć chciał“), humorystyczny chór kumoszek, wreszcie finale o dramatycznym zakroju — wszystko to urozmaicone kozacką śpiewką, oraz reminiscencjami w guście „Partant pour la Syrie“ tudzież „Lützow's wilde Jagd“. Nieodzowny walc w akcie trzecim, śpiewany przez Scalcę wraz z kupletem Bianki („Panny zwykle łezki ronią“) zdobyły sobie już w czasie pierwszych przedstawień nadzwyczajną popularność, tworząc pewnego rodzaju pożądany kontrast wobec sielankowego nastroju końcowej odsłony.

Dzięki tym zaletom, znalazł „Kapelan“ i w dniu wczorajszym pochlebne przyjęcie ze strony publiczności, tem więcej, że wykonanie operetki stało na równi z jej muzycznemi zaletami. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie panie Radwan i Kasprowicz, w których ręku spoczywały partje Laury i Bianki, tudzież p. Laskowskiego, poprawnego przedstawiciela tytułowej postaci.

Żywioł komiczny znakomicie był reprezentowany przez pana Skalskiego, który jako polityknujący podesta, od pierwszej chwili ukazania się na scenie wywoływał huczne objawy wesołości w audytorjum. Godnie mu sekundował p. Myszkowski w charakterze woźnego Scalcy.

I pomniejsze rólki wypadły bardzo szczęśliwie w grze starannej pp. Gasińskiego, Kiczmana, Łomińskiego i Senowskiego.

Wystawa operetki, jak niemniej przygotowanie całości, zdradzały staranność, zasługującą na pochwalną wzmiankę. *Z...*

Przegląd polityczny.

* Dzienniki rosyjskie dowiadują się, że w ministerstwie sprawiedliwości poruszono kwestję, o ile sądy gminne w Królestwie Polskiem odpowiadają potrzebie miejscowej i czy nie należałoby zastąpić ich sędziami pokoju? W celu rozstrzygnięcia tej kwestji warszawska izba sądowa zebrała wiele materjałów, a opracowanie ich poruczono warszawskiemu sędziemu pokoju, p. Grabowskiemu, dobrze obeznanemu z sądami gminnymi i znanemu na polu prawodawczem. Obecnie prace są już na ukończeniu i kwestja wkrótce będzie zdecydowana.

* W Berlinie wywołuje powszechne zdumienie fakt, że urzędowy *Reichsanzeiger* nie zaprzecza alarmującym pogłoskom co do stanu zdrowia cesarza.

* Rząd turecki polecił specjalnemu komisarzowi wypracowanie ustawy dotyczącej osiedlania się żydów rosyjskich. Krążą pogłoski, że Porta jest gotową za cenę trzech miljonów funtów szterlingów oddać wychodźcom żydowskim dostateczną ilość ziemi w Małej Azji, naturalnie z wyjątkiem Ziemi św.

* *Indépendance Belge* podaje list z Kopenhagi, według którego tymi dniami 12 pijanych ludzi rzuciło się na króla duńskiego, który właśnie sam jedynie jechał konno do lasku Fortuny, i chcieli go koło zamku Bernstorff rzucić do fosy. Król tylko dzięki swojej zręczności w jeździe i szybkości konia ujść zdołał.

* Z Paryża donoszą, że na usilne życzenie w. ks. Aleksego zabronił minister spraw wewnętrznych Constans władzom w Vichy, wszelkiego udziału w hałaśliwych powitaniach i owacjach.

* Watykański *Moniteur de Rome* nazywa niewczesnym żartem doniesienie berlińskiej *National Zeitung*, jakoby Francja papieżowi, w jego kłopotach finansowych, oddała znaczną sumę do dyspozycji.

* Bułgarscy emigranci z Cankowem na czele, wysłali do króla Aleksandra adres, w którym składają dzięki za okazaną im przez Serbję gościnność w ciężkich czasach i wyrażają radość swoją z powodu, że król i rząd serbski poczynają odwidzinami u cara — Serbja i Bułgarja tylko w łączności z potężnym protektorem Słowiańszczyzny i prawosławiem spełni swoje zadanie. Król Aleksander nie przyjął deputacji z tym adresem, z powodu, że nie może przyjmować adresu od przedstawicieli narodu, który przeciw woli cara działa. Wiadomość końcowa wyszła z *Köln. Ztg.* i jest mylną; oryginalne telegramy petersburgskie już przed kilkoma dniami doniosły, że król serbski przyjął deputację zamieszkałych w Petersburgu obywateli bułgarskich, a nie przyjął deputacji emigrantów bułgarskich.

* W komitecie wyborczym partji katolickiej, który kieruje akcją przy wyborach municypalnych we Włoszech, w tak zwanej *Unione Romana*, odniosła zwycięstwo strona, stająca w obronie dotychczasowego kierunku polityki Watykanu wobec Włoch. Z zarządu ustąpić musieli stronnicy czynnego udziału katolików włoskich przy wyborach politycznych. Prezydentem Unji został, hr. Vespignani, wiceprezydentami pp.: Pacelli, Sacchetti, Crispolli i Tolli.— Pomiędzy ministrem finansów Luzzattim z jednej strony, a ministrami robót publicznych Branką i wojny Pelloux'em z drugiej, przyszło podobno do poważnego nieporozumienia. Mówią już o przesileniu ministerjalnem.

* Podobne, jak w Hiszpanji, zaszły i w Portugalji, w samej stolicy Lizbonie demonstracje republikańskie, które doprowadziły do dwukrotnych krwawych starć. Że były one groźne, świadczy liczba ranionych i świadczy okoliczność, iż rząd postanowił uwięzionych postawić przed sądem wojennym. Wprawdzie przyczyną, czyli powodem pozornym do manifestacji, był zatarg pomiędzy kupcami a towarzystwem oświetlania gazem, ale przyłączyły się żywioły inne i one wyzyskały demonstrację. Pierwszego dnia aresztowano 500 osób, a nazajutrz zgromadziły się rzesze i żądały ich uwolnienia. Równocześnie donoszą o jakichś niepewnych prądach w Braga i Coimbra, dokąd rząd wysłał siły zbrojne dla wzmocnienia załóg.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 12. sierpnia. *Fremdenblatt* pisze: Jeżeliby rokowania handlowe z reprezentantami Szwajcarji dzisiaj zakończone nie zostały, natenczas musiałyby one doznać przerwy, a to z powodu, że w dniu 17. b. m. rozpocząć się mają w Monachjum rokowania z Włochami. (*G. L.*)

Peszt 12. sierpnia. W Galgocz czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza, który przybędzie tam dnia 9. września na manewry. Cesarz zamieszka w zamku hr. Erdödy. (*G. L.*).

Cortina 12. sierpnia. Arcyks. Stefanja, przybyła tu przedwczoraj wieczorem i została przez ludność z zapałem przyjęta. Wczoraj zwidziła arcyksiężna kościół i rozmaite zakłady przemysłowe i odjechała w południe, wśród najpiękniejszej pogody do Buchenstein. (*G. L.*)

Belgrad 12. sierpnia. Urzędowy *Odjek* wzywa wszystkie izby handlowe i towarzystwa przemysłowe, aby jak najspieszniej przedłożyły opinje swoje o nowym traktacie handlowym Serbji z Austro-Węgrami. (*G. L.*).

Paryż 12. sierpnia. Mimo zaprzeczeń z Berlina i Kiel, dzienniki tutejsze podają ciągle niepokojące wieści o zdrowiu cesarza Wilhelma. (*G. L.*)

Paryż 12. sierpnia. Około 2.000 osób, zgromadzonych wczoraj na koncercie kapeli wojskowej, w ogrodzie Tuillerjów, zażądała hymnu rosyjskiego. Kiedy kapela hymn ten zagrała, wołano: „Niech żyje Francja! niech żyje Rosja!“ Hymn musiano po trzykroć powtarzać. (*G. L.*)

Kiel 12. sierpnia. *Kieler Ztg.* donosi: Stan zdrowia cesarza trwale pomyślny. Nowy bandaż na kolanie dozwala cesarzowi chodzić po schodach do kajuty, bez podparcia. (*G. L.*)

Kalkuta 12. sierpnia. Emir Afganistanu wyraził życzenie, aby Anglja ustanowiła w Kabulu swe poselstwo. Zdaje się, iż rząd angielski uczyni temu zadość. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Ischl 12. sierpnia. Wśród szkaradnej pogody przybył tu wczoraj Aleksander serbski o godzinie oznaczonej. Cesarz Franciszek Józef z widoczną serdecznością powitał na dworcu gościa, który skutkiem lekkiego ciemnego zarostu na twarzy, nad wiek swój starszym wygląda. Rejent Ristics postarzał się ogromnie. Ogółem biorąc, było całe przyjęcie dość skromne. W hotelu Elżbiety, gdzie przybysze zamieszkali, pozostał cesarz około 15 minut. Hr. Kalnoky, bar. Thoemmel i poseł Simics mieszkają tam również.

Do tej wizyty serbskiej przywiązują tutaj ogólnie dość wielką doniosłość polityczną.

Ischl 12. sierpnia. Przywitanie się cesarza z królem serbskim, jak niemniej przedstawianie towarzyszy tego ostatniego, trwało zaledwie parę minut. Wszystko poruszało się w ramach jaknajściślejszej etykiety. Po powitaniu, odprowadził cesarz młodego gościa w ekwipażu dworskim do hotelu i zabawił tam kilkanaście minut. Wkrótce potem rewizytował Aleksander Franciszka Józefa w tegoż willi. W galowym objedzie u cesarza uczestniczyło 24 osób, a toastów nie wznoszono.

Praga 12. sierpnia. Rada miejska uchwaliła nie brać udziału w uroczystem przyjęciu antisemitów wiedeńskich.

Berlin 12. sierpnia. Wiadomościom dzienników francuskich o wrzekomem powołaniu dr. Bergmanna do cesarza w Kiel, zaprzeczają tutaj z całą stanowczością, konstatując równocześnie, że stan tegoż zdrowia jest najzupełniej zadowalający.

Paryż 12. sierpnia. Gdy w. ks. Aleksy przybył tu wczoraj, zebrana licznie publika na peronie, krzyczała bez przerwy: niech żyje Rosja! — niech żyje car! — niech żyje w. książę! Jakiś szowinista odważniejszy wystąpił naprzód i wręczył w. księciu bukiet róż dla jego małżonki. Naturalnie w. książę podziękował mu uprzejmie, usiłował wszakże wyminąć wszelkie dalsze owacje i przez boczne drzwi wyniósł się z peronu, uciekając czem prędzej do kwatery swojej w „Hotel Continental“.

W czasie popołudniowego koncertu w ogrodzie Tuileryjskim, kapela wojskowa grała na przemian hymn carski i marsyljankę, a publiczność wznosiła ustawicznie okrzyki wiwatowe. O godzinie 5. popołudniu przyjmował w. książę ministra spraw zagranicznych, Ribota.

Londyn 12. sierpnia. Według depeszy stambulskiej w *Timesie*, Aleksander serbski, powracając z Paryża, uda się z wizytą do padyszacha w Stambule.

Kopenhaga 12. sierpnia. Dymisjonowany minister Scavenius ogłosił publicznie sprawozdanie z swych czynności i protestuje przeciwko temu, aby powodem ustąpienia jego były sympatje, jakie żywi dla Francji, oświadcza jednak, że w porozumieniu serdecznem (*entente cordiale*) Francji i Rosji leży może najlepsza gwarancja pokoju.— W końcu oświadcza się Scavenius za tem aby Danja, Szwecja i Norwegja celem strzeżenia swej niezawisłości zawarły z sobą sojusz obronny.

Petersburg 12. sierpnia. Ambasador Laboulaye wręczył wczoraj carowi pismo, odwołujące go z tego posterunku.

Wiedeń 12. sierpnia. Żołnierz policyjny Jakób Rogoz w Krakowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi, za nienaganne wykonywanie publicznej służby bezpieczeństwa.

Wiedeń 12. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 287·12; renta majowa 92·20 — złota 111·70 — marcowa 102·35 — węg. złota 1 4 ·15, alföldzkie 201·50; nordbany 2710; ludwiki 209·50; sztacbany 283·75; siedmiogrodzkie 201; lombardy 95·87.

Jeden z najznaczniejszych domów bankowych w monarchji całej, firma „Morpurgo i Parente“ w Tryeście, jest zmuszony likwidować skutkiem olbrzymich strat, wyrządzonych mu przez prokurzystę Peruggia, który zapuszczał się w arcyryzykowne spekulacje towarowe. Jeden Rothschild paryski figuruje z kwotą przeszło 2 miljonów w rzędzie wierzycieli. Z banków nie został żaden zaangażowany. Przeprowadzenie likwidacji powierzono Zakładowi kredytowemu i tegoż dyrektor Blum udał się wczoraj do Tryjestu.

Stambuł 12. sierpnia. Przewódcą bandy, która uprowadziła onegdaj 2 Francuzów, ma być osławiony Athanasios.

Paryż 12. sierpnia. W hutach żelaza w Rimancourt, w pobliżu Chaumont, nastąpiła eksplozja kotła. 8 robotników zginęło na miejscu, 6 odniosło śmiertelne rany.

Podwołoczyska 12. sierpnia. Według wiarygodnych doniesień z Petersburga, rząd rosyjski wzbroni wywozu żyta za granicę z dniem 27 go sierpnia, dla zapobieżenia grożącej Rosji klęsce głodowej.

Ischl 12. sierpnia. Król odjeżdża dziś o godz. 10. w nocy do Monachjum. Zjedzie się on tam z Milanem, aby odbyć wespół z nim dalszą podróż do Paryża. Obaj zatrzymają się w Frankfurcie. Z Paryża król pojedzie do Ostendy.

Sympatyczna postać króla wywiera jak najlepsze wrażenie.

Pogoda piękna.

Ischl 12 sierpnia. Cesarz przyjmuje króla w sposób nadzwyczaj przyjacielski i serdeczny. Wbrew etykiecie zabrał cesarz kilkakrotnie króla z sobą i towarzyszył mu do domu.

Popołudniu odbył król serbski wycieczkę na jezioro Wolfganga.

Ischl 12. sierpnia. Król serbski, Risticz i Pasicz odwidzili przedpołudniem ks. Hohenlohego i hr. Kalnoky'ego.

Ischl 12. sierpnia. Jakkolwiek wczorajsze przyjęcie odbyło się bez wielkiej pompy, traktuje cesarz króla serbskiego z wielką uprzejmością i życzliwością.

Wczoraj po przedstawieniu w teatrze odprowadził cesarz, mimo ulewnego deszczu, króla do hotelu Elżbiety i towarzyszył mu aż do jego pomieszkania, na pierwsze piętro.

Życzliwa uprzejmość i gościnność cesarza wywarła jak najlepsze wrażenie na serbskich gości, zwłaszcza, że w Petersburgu doznali rozczarowania, car bowiem podczas pobytu króla wyjechał do Finlandji, co Serbowie poczytali, jako oznakę lekceważenia.

Ischl 12. sierpnia. Król serbski przyjmował dziś na audjencji hr. Kalnoky'ego.

Cesarz przyjął Risticza i Pasicza.

O godz. 10. odjedzie król do Lucerny, gdzie się zjedzie z ojcem swym Milanem.

Berlin 12. sierpnia. Na cesarskie manewry zapowiedział w dalszym ciągu swój przyjazd rumuński król wraz z następcą tronu.

Paryż 12. sierpnia. W. książę Aleksy, podróżujący *incognito*, wymówił się od wszelkich urzędowych przyjęć w Vichy. Wskutek tego zaniechała tamtejsza rada municypalna przyjęcia. Mimo to komitet festynowy zamierza wyjechać na spotkanie księcia i urządzić manifestację patrjotyczną.

Paryż 12. sierpnia. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Turpina, z powodu znanej sprawy melinitowej, na 5 lat więzienia i 3.000 franków grzywny.

Petersburg 12. sierpnia. Ukaz carski zabrania wywozu żyta i wszelkiej mąki żytniej. Zakaz rozciąga się na porty morza Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego, tudzież na granice zachodnie carstwa i obowiązywać ma od dnia 27. bm. (n. st.)

Minister spraw wewnętrznych otrzymał polecenie, ażeby zarządził odpowiednie środki w celu ułatwienia zaopatrzenia zbożem okolic, nieurodzajem dotkniętych.

Nowosti donoszą, że na zakupno chleba i ziarna na nasienie dla ludności okolic, dotkniętych klęską głodową wyznaczono dotychczas 15 miljonów rubli.

Petersburg 12. sierpnia. Ambasador Laboulaye wręczył carowi przedwczoraj pismo, odwołujące go z posady ambasadora.

Z okazji 300-letniej rocznicy istnienia kozaków uralskich, nadał car chorągiew każdemu pułkowi tych kozaków.

Belgrad 12. sierpnia. Na wiecu partji radykalnej, który odbędzie się d. 28. bm. w Zajczarze, zamierzają dysydenci tej partji podnieść gwałtowne skargi na ministrów.

Belgrad 12. sierpnia. Serbja dokłada usilnych starań, celem nakłonienia stambulskiego patrjarchy, iżby opróżnione stanowisko metropolity w Ueskuebie obsadził biskupem narodowości serbskiej.

Bruksela 12. sierpnia. Krążą pogłoski o napadzie mieszkańców Górnego Kongo na Arabów, z których 500 miało paść trupem. Hordy czarnych miały napaść także na ajenta Semensę. Pogłoski te jednak znajdują mało wiary.

Rzym 12. sierpnia. Przeczą tu, jakoby rokowania w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją zostały zerwane. Sporną pozycję stanowi „bydło.“

Sofja 12. sierpnia. Rada ministrów załatwiła przychylnie prośbę wiedeńskiego Laenderbanku o pozwolenie na założenie banku kredytowego bułgarskiego i zatwierdziła odnośne statuta.

Sofja 12. sierpnia. Ministrowie udali się do Ruszczuku, aby powitać księcia Ferdynanda, wracającego do Bułgarji.

Stambuł 12. sierpnia. Okręt rosyjski „Moskwa“, wiozący żołnierzy, chciał 4. bm. popłynąć przez cieśninę dardanelską, jednakże turecki komendant fortecy zatrzymał okręt, albowiem Porta, wbrew zawartemu niedawno porozumieniu, nie została wcześnie zawiadomioną o tem, że na pokładzie znajdują się żołnierze. Skutkiem tego ambasador Nelidow, wystosował notę do Porty, domagając się odszkodowania, albowiem na pokładzie nie znajdowali się żołnierze, lecz rezerwiści. Porta zezwoliła ostatecznie na przejazd.

Stambuł 13. sierpnia. *Agence Constantinople* donosi o napadzie rozbójniczym, co następuje: Banda, z sześciu rozbójników złożona, napadła Reymonda i Rouffiera w chwili, gdy opuszczali folwark Rodosto i uprowadzili ich w las. Herszt bandy nazwał się Tomaszem i jest prawdopodobnie identyczny z osławionym Atanasiosem. Tomasz polecił Rouffierowi, ażeby się udał do Rodosto, w celu postarania się o okup i udzielił mu zwykłych napomnień, iżby nie próbowano wysyłać wojska przeciw bandzie. Hrabia Montebello, ambasador francuski, otrzymawszy depeszę z Rodosto, udał się natychmiast do w. wezyra i ministra spraw zagranicznych. Radzono nad środkami, jakieby przedsięwziąć należało, w celu uwolnienia Reymonda. Hrabia Montebello uczynił Portę, ze względu na brak wszelkiego bezpieczeństwa osobistego, odpowiedzialną na wypadek, gdyby Reymond padł ofiarą. Zapewniają, że hr. Montebello prosił o audjencję u sułtana.

Stambuł 12. sierpnia. Wskutek interwencji Montebella, ambasadora francuskiego w Stambule, nakazała Porta, aby z kasy rządowej zapłacono wykup Raymonda.

Wiedeń 12 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·32—10·46, na wiosnę 10·77—10·88; żyto na jesień 9·84—9·90; kukurudza na sierpień 6·22; kukurudza nowa 5·97—6·03.

Paryż 12. sierpnia. Wojenny okręt transportowy „Charente“ zatonął w porcie La Seyne nieopodal Tulonu. Bliższe szczegóły niewiadome.

Petersburg 12. sierpnia. Miasto Brjańsk w gubernji orelskiej spłonęło prawie do szczętu.

Nantes 12. sierpnia. Bankierów Nonschois, których bilans zamknięto z deficytem 2 miljonów opadli wierzyciele w prywatnem pomieszkaniu i omal nie nbili.

Londyn 12. sierpnia. Do „Standardu“ donoszą z Nowego Jorku, że z tegorocznego żniwa będą mogły Stany Zjednoczone przeznaczyć do eksportu 600 milj. buszli. Sama okolica Chicago może dostarczyć prawie siedm razy tyle pszenicy, pięć razy tyle żyta i dwa razy tyle jęczmienia, co w r. z. Ceny nie upadły zbyt nisko.

Londyn 12. sierpnia. Na cześć członków kongresu hygienicznego odbyło się w ratuszu u lord-majora wielkie przyjęcie. Cały ratusz wspaniale był udekorowany. Lord-major i jego małżonka przyjmowali gości, których zgromadziło się przeszło 300.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	21[illegible] —
kolej lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	239 50	242 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 80
Banku hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
Banku hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 70	99 4[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
Tow. kred. gal. ziem. 4-proc. w. a.	97 4	98 1
Tow. kred. gal. ziem. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
Tow. kred. gal. ziem. 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
Galic. Zakład kred. włośc. [illegible]	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	98 —	98 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 7[illegible]
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
Pożyczki kraj. 4½% w. a.	98 50	99 20
Pożyczki kraj. 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
Miasta Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 [illegible]5
Napoleondor	9 35	9 4[illegible]
Pół imperjał	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	57 80	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 56 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	85 60	86 60
Akcje węgierskie banku kredytowego	333 50	333 75
Akcje Banku anglo-austrjackiego	156 —	155 50
Akcje Unionbanku	233 25	232 50
Akcje kolei Karola Ludwika	210 —	210 —
Akcje kolei północnej	271 50	271 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	95 12	94 5
Akcje kolei państwowej	283 75	283 —
Akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	241 50
Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	187 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 25	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	169 50	161 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 —	208 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]06 —	205 75
Renta węgierska złota 4-proc.	104 15	104 30
Akcje Bankvereinu	110 80	110 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23½
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	286 75	287 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 40½	9 3[illegible]½
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze		2 08	7·01		9·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·18				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·20	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
Do Podwołoczysk z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4·30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]·50 10·50	9·50 10·10	9·25 10·—	9·75 10·50
Żyto	7·50—8·—	7·70—8·25	7·80—8·—	7·75—8·25
Jęczmień	7·——7·[illegible]0	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·———	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·———	—·———	—·———	—·———
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25—13·6[illegible]
Lnianka	—·———	—·———	—·———	—·———
Konicz czerw	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·———	—·———	—·———	—·———
Konicz. szw	—·———	—·———	—·———	—·———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach.

W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 zł.

TEATR LETNI.

Dziś:

PIĘKNA HELENA

operetka w 3. aktach J. Offenbacha.

OSOBY:

Agamemmon, król królów	Kiczman
Menelaus, król Sparty	Skalski
Helena, królowa Sparty	Radwan
Orest, syn Agamemnona	Kasprowiczowa
Achilles, król Ftiotydy	Koncewicz
Ajax pierwszy, król Salaminy	Gasiński
Ajax drugi, król Lokrów	Senowski
Parys, syn Priama	Laskowski
Kalchas, wielki wróżbita Jowisza (Augur)	Myszkowski
Bakis, służebna Heleny	Michiewiczowa
Leona } wesołe córy Grecji	Weiglówna
Partenis } wesołe córy Grecji	Heinrich
Eutykles, kowal	Święcki
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	Łomiński

Straż, niewolnicy, lud, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się: akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Neuplji, w porze kąpielowej.

Jutro o godz. pół do 8.: **„Tricoche i Cacolet“** komedja w 5. aktach przez H. Meilhac i L. Halevy, przekład J. Chorośnickiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Wdowa po urzędniku lat 27, poszukuje posady zaraz na prowincji do zarządu domu. Wiadomość biuro wywiadowcze Stanisława Satały, ul. Halicka 15, parter, we Lwowie. 629

Do sprzedania! W pięknem położeniu i na świeżem powietrzu, jednopiętrowa realność nowa z pożyczką. Ulica Grodecko Polna l. 5. 620

Asystent farmacji dobrze polecony, znajdzie umieszczenie od 10. września, w aptece J. Nowickiego w Peczeniżynie. Nieuwzględnieni pozostaną bez odpowiedzi. 640

Maszynista egzaminowany, ślusarz maszynowy, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. września. Adres: J. H. maszynista Oświęcim. 635

Posadę **pisarza ekonomicznego** za miernem wynagrodzeniem poszukuje uczeń ukończony szkoły rolniczej z Kobiernicy, gdyż przy wrodzonem zamiłowaniu do gospodarstwa, pragnie jak najprędzej otrzymaną naukę w praktyce zużytkować. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd 4-klasowej szkoły w Niepołomicach. 642

Browarnik samoistny z chlubnemi świadectwami, rutynowany, pragnie zamienić dotychczasową posadę z dniem 1. listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do p. Ludwika Winiarza, we Lwowie, ulica Teatralna l. 16. 641

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

Trzy pokoje z werandą i kuchnią w parterze. Długosza 8. 638

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego.“

Korespondencja prywatna.

23—27.

Ze względu na miejsce pewne lepiej prędzej tutaj No-no — ale dlaczego? — Domysły są różne. Nu-cho czeka z niecierpliwością — przyspiesz Nono termin. Oczekuję listu lub No-ny. 639

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kupuje i sprzedaje
garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym. 1592

Cenniki na żądanie bezpłatnie
REWOLWERY
Laski ze sztyletami
Laski strzelające
Boksery i kastety
również
wszelkie przybory
do szermierki
poleca po cenach najniższych
Główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.
Ekspedycja szybka.
Olbrzymie wybór.
Ceny stałe.

Od 50 lat
znane i sławne Dra Sihulskiego
maść i woda na piegi
Złoty medal. Pięciokościoły 1888.

Półwiekowy popyt za tymi artykułami daje najlepszą gwarancję skuteczności tychże przeciw piegom, plamom wątrobianym, wyrzutowi i czerwoności skóry, następstwa upałów lub mrozu.
Wiel. i słoik tej maści kosztuje 70 ct., mały 35 ct. 1672
Wielka flaszka wody kosztuje 1 zł., mała 50 ct.
Sztuka mydła migdałowego kosztuje 25 ct.
Do nabycia w aptece L. Molnara w Koszycach. — Główny skład na Galicję: **Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie.**



Wielki wybór gustownych i tanich
Serwisów porcelanowych
stołowych i deserowych
w najnowszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordury i t. p.
Komplet na 12 osób zł. 21·70, 23, 25, 27, 29, 32, 35, 37 i t. d.
Do każdego serwisu są na składzie:
Filiżanki do herbaty,
czajniki, nalewki, na śmietankę, maselniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce i t. p.
Filiżanki do czarnej kawy,
imbryki do kawy, tace porcelanowe i t. p.
Szkło serwisowe,
karafki na wodę, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na nożce, etażery, cukierniczki i t. p.
Ceny stałe! Cenniki na żądanie.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
Główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła i Towarów mieszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy. Założony w roku 1845.

W zakładzie wychowawczo-naukowym 8. kl. żeńskim
p. J. Selinger w Złoczowie
otwiera się kurs nauk d. 2. września b r. Pierwszorzędne siły nauczycielskie zamówione. Obszerny, podług wymogów szkolnych urządzony lokal posiada prócz klas, dwie obszerne sale dla pensjonarek, dla których zamówiono do konwersacji Niemkę i Francuzkę.
Na żądanie wysyła zakład programy. 1675

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza KAWA palon
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią **wysyłka** należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.30,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Zaraz do wydzierżawienia
Folwark Międzyrzecze
przytykający do miasta Żydaczowa, 150 morgów pola, 150 sianożęcia, na żądanie mogą być dodane pareset morgów pastwiska. Zgłoszenia do zarządu dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1677

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Jedyny dostawca
dla Wys. c. k. Namiestnictwa
i władz jemu podległych.
STEFAN PIELECKI
Lwów, plac Marjacki 3,
nowo założony i najtańszy
ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA
dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasteryj pp. urzędników, oficerów, jednorocznych ochotników, komisji uniformowych i krawców.
WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE
w najlepszym gatunku
za gotówkę
i na raty.

Bogata w pszczoły pasieka
o przeszło 100 ulach „Dzierżonów“
i 30 byków
dwu i trzyletnich w dobrym utrzymaniu do sprzedania pod adresem: **„Administracja Dóbr w Byble, poczta Bołszowce.“** 1656

Wzory i podręcznik do nauki zręczności, opracowane przez nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu Bileńkiego, Hałasa i Pekszyca i dyrektora Siedmiograja kosztują w drodze prenumeraty: 1. Wzory do nauki zręczności 3 zł. 50 ct. 2. Podręcznik do nauki zręczności 80 ct. Dla kupujących jedno i drugie zniża się cenę na 4 zł. 20 ct.
Czas przedpłaty ustanawia się do 1. października b. r., a po upływie tego czasu ceny znacznie podwyższone zostaną.
Przedpłatę na wzory i podręcznik przyjmuje *Józef Siedmiograj,* dyrektor szkoły wydziałowej z charakterem przemysłowym w Sokalu.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Zarząd „Kółka rolniczego“ w Zatorze
poszukuje
kupca (kawalera)
do prowadzenia sklepu towarów kolonialnych, już rozwiniętego z obrotem rocznym kilkunastotysięcznym. Kandydat uzdolniony z kaucją przynajmniej 500 zł. winien być obznajmiony z prowadzeniem ksiąg handlowych z korespondencją w języku polskim i niemieckim. Oprócz stałej pensji przypuszczonym będzie do udziału w czystym zysku. Kandydaci zgłosić się mają o ile możności osobiście ze świadectwami, najdalej do 25. Sierpnia b. r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1673

Poszukuje się
kupna majątku ziemskiego
w cenie do 50.000 zł. w obwodzie samborskim lub sanockim z dobrym suchym domem mieszkalnym.
Oferty uprasza się przesłać do kancelarji adwokata **Małachowskiego,** we Lwowie. 1669

500
Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i eksfortów
otrzymał i sprzedaje najtaniej
Centralny Skład
Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,
„POD PRZĄDKĄ“.
Próbki franco.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Lièbig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służ do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dla osób przejeżdżających i powracających z wód,
które chciałyby zaopatrzyć się w upominki i jednocześnie uprościć sobie zakupno tychże, poleca na ten cel w wielkim wyborze mnóstwo odpowiednich artykułów.
MAGAZYN SPECJALNO-GALANTERYJNY
pod firmą:
KÉSMARKY & ILLÉS
MAGAZIN AU BON MARCHÉ
we Lwowie, róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej — dom Kapituły.

W Buda-Peszcie	SKŁADY:	W Buda Peszcie
Kérepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kérepeser.	We Wiedniu Mollardgasse 13 a. W Karlsbadzie Mühlbadgasse.	Magazyny specjalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro.

Jak ogólnie wiadomo ceny nasze są bardzo niskie i stałe.
Wielki wybór artykułów na upominki weselne, imieniny, gry towarzyskie, tombole i t. p.
Cenniki na żądanie gratis. 1679

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

APTEKA
PIOTRA MIKOLASCHA
przeniesiono została
na czas przebudowy naprzeciw dawnego lokalu
przy ulicy Kopernika 4.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.
Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Palnch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.